

Naprzód Polonięski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11—12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9—11. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej
Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierszowa nr 30, telefon redakcji nr 625, administracji nr 117, Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież. Bank „Spółem“ Oddz. Wrocław

143 (436)

Wrocław, niedziela 22, poniedziałek 23 czerwca 1947 r.

Rok III

Powiesiłem na hakach rzeźnickich nie 40, a „tylko” 27 oficerów polskich

Specjalne premie z kancelarii Hitlera za „wydajną pracę” w uśmiercaniu ludzi

BERLIN (Obsl. wł.). W strefie amerykańskiej Niemiec toczą się nieustannie procesy przeciwko różnym zbrodniarzom wojennym. W trakcie tych procesów wychodzi na jaw szereg sensacyjnych szczegółów, które nawet dla ludzi, obeznanych z niemieckimi zbrodniami, są niesamowite. Niesłuchano o procesach tych prawie nigdy nie ma Niem-

w Buchenwald. Na ostatnim posiedzeniu rozpatrywano sprawę bestialskiej egzekucji, dokonanej na 40 polskich oficerach, którzy 1939 r. dostali się do niewoli niemieckiej. Jak zeznali świadkowie, oficerów tych rozbi-

egzekucję musieli przypatrywać się młokami swoich poprzedników.

Po przesłuchaniu świadków zeznał oskarżony Pistor, były komendant obozu.

Na pytanie, przewodniczącego, czy przynajmniej z winy, oświadczył on z cynicznym uśmiechem, że zbrodnia istotnie miała miejsce. Prostuje jednak, że tych oficerów nie było 40, a „tylko” 27. Oficerowie ci zostali skazani na śmierć przez „sąd” policji za kilkakrotną próbę ucieczki z obozu i egzekucja była tylko „środkim zapobiegawczym” w stosunku do innych więźniów.

W poniedziałek przed sądem karnym w Dreźnie rozpoczyna się również niezwykły proces. Przed trybunałem stanie kilkunastu lekarzy i pielęgniarek z zakładu dla umysłowo chorych w Sonnenstein. Akt oskarżenia zarzuca im, że w czasie trwania wojny wymordowali oni około 60 000 osób.

Mordowanie odbywało się przy pomocy stosowania środków usypiających w odpowiedniej dawce lub przez zastosowanie gazów trujących. Pomiędzy ofiarami znajdowały się również małe dzieci. Na czele zbrodniczej szajki „lekarzy” i „pielęgniarek” stał 70-letni profesor dr Nietzsche, który sam zorganizował, a następnie kierował tą niezwykłą centralą śmierci. Część leka-

rzy i pielęgniarek otrzymała swego czasu z kancelarii Hitlera specjalne premie za „wydajną pracę” w mordowaniu ludzi.

WIEDEŃ. Władze radzieckie przekazały ułaskawienie sądowi austriackiemu b. obozu koncentracyjnego Mauthausen, w którym hitlerowcy zamordowali przeszło 120 tysięcy więźniów politycznych. Kanclerz austriacki dr Leopold Figl, który sam spędził kilka lat w tym obozie, dokołał odświeżenia pomnika ku czci ofiar Mauthausen.

Pół miliona na wódce chcieli zarobić kombinatory w Jaworze

40.000 zł łapówki za „cenne informacje”

Komisja Specjalna, prowadząc konsekwentnie walkę z paskarstwem i spekulacją, wpadła przed tygodniem na trop wielkiej afery w Jaworze.

Przeprowadzając tam rewizję u rzeźnika Skarbińskiego i restauratora Kucharskiego, funkcjonariusze Komisji Specjalnej znaleźli w nich 1250 litrów wódki i 420 litrów spirytusu. Zaczęły się przy tym nalezy, że Skarbiński nie posiadał koncesji na sprzedaż wyrobów PMS, a w restauracji Kucharskiego wódki w sprzedaży nie było. Jak wykazało śledztwo chcieli oni przechować wódkę i spirytus aż do czasu zwwyżcenia cen na te artykuły.

Dalsze dochodzenie wykazało rewelacje, a nieznane dotąd szczegóły.

Aresztowani Skarbiński i Kucharski podali, że w dniu 31 maja br. zostali oni powiadomieni o mającej nastąpić zwwyżce na wyroby PMS przez Gwiaduka

Delegacja Międzynarodowego Banku Odbudowy u min. Dąbrowskiego

WARSZAWA (SAP). Przebywająca w Polsce delegacja Międzynarodowego Banku Odbudowy została w dniu 21. bm. przyjęta przez min. skarbu tow. Dąbrowskiego.

W toku rozmowy poruszono zagadnienia, związane z celami przyjazdu delegacji do Polski. Tow. min. Dąbrowski udzielił odpowiedzi na szereg pytań, postawionych przez członków delegacji na temat aktualnej sytuacji gospodarczej.

Stanowisko ZPPS przedstawił wczoraj w Sejmie poseł Julian Hochfeld

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu w toku debaty nad sprawą Czynkiewicza i w referendum generalnym komisji skarbowo-liczbowej posła Wyrzykowskiego, w dalszym ciągu składali oświadczenia przedstawiciele klubów poselskich.

Depesza premiera na Zjazd Poligraficzny we Wrocławiu

WARSZAWA (SAP). Dnia 21 bm. premier tow. J. Cyrankiewicz wysłał do prezydium Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce, odbywającego się Zjazdu we Wrocławiu, depeszę następującej treści:

„Z okazji otwarcia dnia 22 czerwca rb. XIV Zjazdu Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Poligraficznego przesyłam pozdrowienia dla wszystkich zrzeszonych członków i życzenia owocnych obrad oraz dalszego pomyślnego rozwoju Waszego Związku.”

Posł Julian Hochfeld imieniem Związku Parlamentarnego Socjalistów Polskich wyraził Rządowi pełne zaufanie i oświadczył, że w sprawie zagadnień poruszonych w depeszy premiera, a następnie omawianych w sejmowej dyskusji.

W drugiej części przemówienia poseł Hochfeld w sposób rzeczowy rozprawił się z prowokacyjnym przemówieniem, wygłoszonym po przednim dniu przez „niezależnego” posła Żukowskiego i polemizował z przedstawicielami innych klubów: wicemarsz. Barcikowskim i posłami Bochenskim i Domińskim w sprawie przez nich zgłaszanych na temat spółdzielczości oraz inicjatywy prywatnej i sytuacji kościoła katolickiego w Polsce.

Posł Hochfeld stwierdził, że kościół katolicki ma w Polsce najpełniejsze uprawnienia i nie jest wykluczony, że konkordat byłby korzystny dla Państwa Polskiego. Zastrzegł się natomiast mówić stanowczo przeciwko stworzeniu z oświaty monopolu dla kościoła.

Poza tym w dniu wczorajszym przemawiał w Sejmie poseł Witowski (PSL — Nowe Wyzwolenie), Tłgner (Stronnictwo Pracy) oraz poseł Szulcfeindt w imieniu ludności żydowskiej.

Oficjalny komunikat TASS w sprawie propozycji Marshalla

MOSKWA (obsl. wł.). Agencja TASS ogłosiła w sobotę komunikat, w którym donosi na podstawie wiadomości z prasy amerykańskiej o mowie Marshalla na temat pomocy Europy.

Z całego świata

● RADA BEZPIECZEŃSTWA na tajnym posiedzeniu rozważała, jednak bez rezultatu, sprawę mianowania gubernatora Triestu.

● PARTIA komunistyczna Indii wypowiedziała się przeciwko brytyjskiemu projektowi podziału kraju na część hinduska i muzułmańska.

● KHAWAN-EL-SULTANEH utworzył nowy rząd w Iranie, szósty z kolei, którego jest premierem. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać ambasador we Francji Anuszirwan.

● Z POZĄTKIEM lipca nastąpi podział 32 japońskich statków wojennych pomiędzy ZSRR, USA, Chiny i Wielką Brytanię.

● PARLAMENT chiński ratyfikował traktaty przyjaźni pomiędzy Chinami a Filipinami i Chinami a Arabią Saudyjską.

W dniu 17 bm. ambasador brytyjski w Moskwie odwiedził ministra Molotowa, komunistę, proponując brytyjską, aby przedyskutować plan amerykański. Molotow odpowiedział, że informacje ambasadora ograniczają się do tego, co ogłoszono w prasie i prosił o bardziej wyczerpujące dane, których jednak ambasador nie mógł dostarczyć. Molotow odpowiedział wobec tego, że powołując rząd radziecki dysponuje niewystarczającymi informacjami, nie może się na razie w tej sprawie wypowiedzieć, ale jest z pewnością zainteresowany dokładniejszymi danymi. W tym samym dniu podobne oświadczenie wiceministrowi Malikowi złożył francuski charge d'affaires. Oba te oświadczenia zostały złożone już po rozpoczęciu rokowań w Paryżu pomiędzy Bevinem i Bidault.

W dniu 19 czerwca francuski charge d'affaires złożył wiceministrowi Malikowi notę, będącą wspólnym oświadczeniem Bevina i Bidault po konferencji w Paryżu. W nocie tej zapropowiano wspólną koterację w dniu 23 czerwca. W tym samym dniu ambasador brytyjski złożył podobną notę wiceministrowi.

Wiceminister Malik odpowiedział w obu wypadkach, że propozycje rządów brytyjskiego i francuskiego zostaną przekazane rządowi radzieckiemu. Obecnie propozycje te są rozważane przez rząd radziecki.

De Gasperi otrzymał votum zaufania

RZYM (obsl. wł.). Wczoraj wieczorem na posiedzeniu parlamentu włoskiego przemawiał premier de Gasperi, a następnie odbyło się głosowanie izby. W wyniku głosowania rząd de Gasperi uzyskał głosami prawicy nieznaczna większość, dzięki czemu utrzymał się przy władzy.

Gniew jest złym doradcą Przemówienie min. Bevina w Izbie Gmin oznacza powrót do starej polityki Wielkiej Brytanii

W Izbie Gmin odbyła się dyskusja na jego powrocie z Paryża, gdzie wspólnie z min. Bidault ustalano stosunek Anglii i Francji do planu Marshalla pomocy Europie. Jeden z posłów komunistycznych zapytał m. in. czy plan Marshalla uwarunkowany jest spełnieniem pewnych warunków politycznych. Bevin odpowiadając na zagadnienia poruszone w dyskusji powiedział m. in.:

W czasie rozmów moskiewskich nad zagadnieniem niemieckim staraliśmy się doprowadzić do gospodarczego zjednoczenia Niemiec, a po jego urzeczywistnieniu osiągnąć ekonomiczne zjednoczenie całej Europy. Wysługiem tam wniosek, by wielki przemysł niemiecki wraz z wielkimi zakładami przemysłowymi w innych krajach tworzył w przyszłości przemysł europejski. Przedstawiłem koncepcję europejską na miejsce ciasnej myśli nacjonalistycznej.

Ta europejska koncepcja uzależniona jest tylko od jednego warunku: niedopuszczenia w przyszłości do zagrożenia bezpieczeństwa Europy i powstania potencjału wojennego.

Nie udało mi się uzyskać zadawalniającej odpowiedzi ani porozumienia. Pytano mnie dziś w dyskusji: czy mam zamiar ponownie nasze wysiłki? Odpowiedziałam: obecnie: nie. Przez okres dwóch lat, w którym pełnię funkcje ministra spraw zagranicznych, rząd brytyjski proponował wszystko, na co było go stać. Gdyby przyjęto zasady przedstawione przeze mnie 31 marca rb. w Moskwie, zapoczątkowałaby zjednoczenie Niemiec i całej Europy.

Kiedy ogłoszono propozycję Marshalla uchwyciłem się ich obydwojema reklamami. Niektórzy postawili twierdzenia, że powinno się zorganizować te sprawy wcześniej. Lecz co mogłem zorganizować? Co miałem do zaoferowania? Nie dysponowałem ani władzą, ani towarami, ani kredytami. Nie byłam w sytuacji moich poprzedników z okresu wojen napoleońskich, którzy mogli podjąć politykę, po-

przemówieniem min. Bevina po jego powrocie z Paryża, gdzie wspólnie z min. Bidault ustalano stosunek Anglii i Francji do planu Marshalla pomocy Europie. Jeden z posłów komunistycznych zapytał m. in. czy plan Marshalla uwarunkowany jest spełnieniem pewnych warunków politycznych. Bevin odpowiadając na zagadnienia poruszone w dyskusji powiedział m. in.:

W czasie rozmów moskiewskich nad zagadnieniem niemieckim staraliśmy się doprowadzić do gospodarczego zjednoczenia Niemiec, a po jego urzeczywistnieniu osiągnąć ekonomiczne zjednoczenie całej Europy. Wysługiem tam wniosek, by wielki przemysł niemiecki wraz z wielkimi zakładami przemysłowymi w innych krajach tworzył w przyszłości przemysł europejski. Przedstawiłem koncepcję europejską na miejsce ciasnej myśli nacjonalistycznej.

Ta europejska koncepcja uzależniona jest tylko od jednego warunku: niedopuszczenia w przyszłości do zagrożenia bezpieczeństwa Europy i powstania potencjału wojennego.

Nie udało mi się uzyskać zadawalniającej odpowiedzi ani porozumienia. Pytano mnie dziś w dyskusji: czy mam zamiar ponownie nasze wysiłki? Odpowiedziałam: obecnie: nie. Przez okres dwóch lat, w którym pełnię funkcje ministra spraw zagranicznych, rząd brytyjski proponował wszystko, na co było go stać. Gdyby przyjęto zasady przedstawione przeze mnie 31 marca rb. w Moskwie, zapoczątkowałaby zjednoczenie Niemiec i całej Europy.

Kiedy ogłoszono propozycję Marshalla uchwyciłem się ich obydwojema reklamami. Niektórzy postawili twierdzenia, że powinno się zorganizować te sprawy wcześniej. Lecz co mogłem zorganizować? Co miałem do zaoferowania? Nie dysponowałem ani władzą, ani towarami, ani kredytami. Nie byłam w sytuacji moich poprzedników z okresu wojen napoleońskich, którzy mogli podjąć politykę, po-

Przechodząc z kolei do sprawy Hiszpanii brytyjski min. Bevin przyznał, że codziennie otrzymuje wiadomości o interwen-

cję. Bevin oświadczył, że obowiazkiem doradców jest stanąć po stronie przesładowanych, a jeżeli ludzie wyrażają swą opinię nie powinno się tego uważać za spiskowanie i karać za to więzieniem.

W związku z powyższym przemówieniem Bevina komentator polityczny SAP pisze:

Przemówienie to różni się znacznie tonem od przemówienia wygłoszonego podczas niedawnego kongresu Labour Party w Margate.

Entuzjazm Bevina dla planu Marshalla odczytuje nikomu nie przeszkadza i jest osobistą sprawą Bevina jako polityka. Natomiast młody rodnik pod adresem Z. Radzieckiego, państwa Europy wschodniej, a w tej chwili i Polski przypominają żywo okres polityki brytyjskiej, który w Polsce uznaliśmy za miniony.

Zrozumiałe jest, że Bevin może czuć się niezadowolony z powodu wstrętności, jaką Związek Radziecki, Polska i szereg innych państw przyjmie komentarze na temat hardwardzkiej mowy Marshalla. Bevin powinien jednak pamiętać, że gniew jest złym doradcą. Skłótanę po wojennej Europie potrzeba przede wszystkim ducha współpracy, wzajemnego zaufania i przyjaźni. Oddzielenie nieduszących zaradów i czynienie złobliwych chod bezusadnych ulży do stosunków politycznych rzekomo panujących w Europie Wschodniej z pewnością nie wnosi do międzynarodowej atmosfery czynnika konstruktynego.

W przemówieniu Bevina uderza łatwość z jaką przesłiznął się on nad sprawą Hiszpanii i Grecji. A przecież Chiny w tych dniach sprawach Bevina nie może zasłaniać się brakiem informacji i chyba wie doskonale, że np. palec, który mógłby spacyfikować stosunki w Grecji, należy do dłoni hojnie szafującej dolarami w Grecji.

Dygresja Bevina w historyczną przeszłość wojen okresu napoleońskiego nie przekona nas do jego argumentów. Wolelibyśmy, aby Bevin pamiętał o naszej odległej przeszłości, o tym, co mówił niedawno na kongresie Labour Party w Margate oraz później z okazji regulowania stosunków polsko-brytyjskich.

SPÓŁDZIELNIA OWOCARSKO-WARZYWNICZA

Wrocław, ul. Iłkietka 2 — pl. Trzebnicki 7 — pl. Legnicki 1 — Tel. 35-62

połącza codziennie świeże WARZYWA i OWOCY

Stołówkom — kupcom umożliwiona dostawa — — — C na hurtowe

Na Bałtyku rośnie nowa Polska

Ostatni tydzień czerwca tradycja, datująca się od wielu lat, przeznaczony jest na coroczne „Święto Morza”. Dopiero jednak obecnie „Święto Morza” jest świętem w całym tego słowa znaczeniu. Nasza przedwojenna, bowiem granica morska, miała niewiele ponad sto kilometrów, była zaledwie symbolicznym dostępow do morza, i dopiero dziś, posładając około 500 km granicy morskiej, od Elbląga po Świnoujście, możemy się prawdziwie radować w „dniu „Święta Morza”.

I nie tylko duża granica morska jest powodem naszej dumy i radości. Cieszymy się przede wszystkim z uniesienia Niemców z trze, korytarza gdańskiego i z dawna polskiego Pomorza Szczecińskiego. Radujemy się z odzyskania naszych starych, o światowym znaczeniu portów — Gdańska i Szczecina.

Gdy w maju pamiętnego roku 1945 patrzyliśmy na mapę, na tej duża, błękitna wstęga polskiego Bałtyku, wydawało się nam, że nie smaragdowa jest ona, lecz purpurowa, tyle w nią wstąpiło krwi żołnierskiej: w obronie Westerplatte w 1939 r. w walkach 1945 o Gdańsk i Gdynię, a szczególnie w długich i krwawych sturmach na Kolobrzeg, uwięzionych rankiem 8 marca 1945 r. zdobywcom brzegu morza przez oddziały Pierwszej Armii Wojska Polskiego.

Wiele od tego czasu o Kolobrzeg uderzyło przypływo, wiele stało się odpływem. Woda z purpury stała się znowu błękitna, przezroczysta i spokojna. Jednak pamięć tej drogiej krwi żołnierskiej pozostała i ona każe nam dzisiaj stosować właściwą i przewidującą politykę morską i politykę zagraniczną. O tym każe pamiętać krew przelana na polach wszystkich błękitów światła o Polskę siłą i niepodległość, mocno opartą o morze, jak również niekończąca się lista martyrologii polskiej z czasu działań nocy okupacji.

Dzisiaj, bogacti o tragiczne doświadczenia, przetrzeźniali politycznie i gospodarczo, z pełniejszą radością obchodzimy „Święto Morza”, ufni, że z każdym następnym rokiem większy będziemy mieli powód do radości i dumy.

„Wszystko o tym świadczy. Wybrzeże, którego straszyły zburzenia wojenne (bez strat w mieniu prywatnym, we flocie handlowej i wojennej) obliczone na 300 milionów dolarów, dzisiaj, po dwóch zaledwie latach naszej gospodarki, nie tylko odżywa, lecz mieści się nawet kwitnąć zaczyna. Zniszczony Gdańsk i Gdynia już po kilku miesiącach odbudowy, dzięki energii i entuzjazmowi polskiego robotnika i inżyniera, leżą w 1945 r. przyjmowały zaczęły okrety, dziś są za pierwszorzędnych portami bałtyckimi. Dzisiaj w porcie gdańskim pracują 25 tysięcy robotników, a cyfra mieszkańców miasta o wiele przekracza cyfrę przedwojenną.

W zachodniej części wybrzeża coraz bardziej rozwija się Szczecin, węzłowy port naszej flaki. Inne porty, z których największe są Elbląg, Dzierżon i Ustka, stały się portami naszego dojrzałego, rozwijającego się rybactwa morskiego.

„Aby morze i porty były rzeczywistym źródłem bogactwa narodowego, trzeba nam floty. Transport bowiem morski, który jest o wiele tańszy od kolejowego, tylko wówczas przynosi stuprocentowe zyski państwu, o ile odbywa się na własnych statkach. W tym celu budujemy statki nie za granicą, jak to się działo przed wojną, lecz u siebie, w siołach w Gdańsku.

Również również nasza flota rybacka, powstała ściśle rybacka, a Państwowa Szkoła Morska w Gdyni szkoli przyszłych marynarzy, nawigatorów i mechaników.

Na Bałtyku rośnie nowa Polska, aby zawsze tam pozostać, póki Bałtyk wstrząsać będą przypływy i odpływy.

Halina Paszko

Wojska brytyjskie opuszczają Indie

NEW DELHI (SAP). Jak informują oficjalne źródła brytyjskie, wojska brytyjskie, stacjonujące w Indiach, przestają zajmować się stanem bezpieczeństwa w kraju z dniem 15 sierpnia, tj. w terminie, przyjeździe w zasadzie dla przekazania władzy. Wojska te pozostaną nadal pod komendą brytyjską dopóki będą się znajdowały na terenie Indii.

Częściowa ewakuacja wojska już się rozpoczęła. Pod koniec roku bieżącego w Indiach na pozostałe tylko grupy wyszłych oficerów brytyjskich.

Truman atakuje skandaliczną ustawę sprzeczną z zasadami społeczeństwa demokratycznego

Już druga noc z rzędu senat przełamuje veto prezidenta

NEWY JORK (Obst. wł.). Już druga noc z rzędu senat amerykański obraduje nad projektem ustawy, znanej pod nazwą „ustawy antybolnickiej”. W ciągu pierwszej nocy przemawiali bez przerwy senatorowie z partii republikańskiej, atakując prezydenta Trumana za jego veto i zapowiedzieli, że będą przemawiali tak długo, aż nie przekonają innych senatorów, aby głosowali za przyjęciem ustawy. Jak wiadomo ustawa ta została uchwalona przez obce izby parlamentu amerykańskiego, następnie jednak prezydent Truman zgłosił veto, wobec czego ustawa musi być ponownie uchwalona przez obie izby większością 2/3 głosów. Onegdaj Izba Reprezentantów 331 głosami przeciwko 83 odrzuciła veto Trumana.

Hidebrandt

„rewizytu”
von dem Bacha

WARSZAWA (SAP). Wielkie zainteresowanie wzbudził w dniu wczorajszym w Warszawie niemiecki generał, który w otwartym samochodzie osobowym przejeżdżał ulicami stolicy w towarzystwie dwóch oficerów amerykańskich.

Jak się dowiadujemy, był to generał SS, b. prezydent polski gdański, Richard Hidebrandt. W związku z akcją prokuratury najwyższego trybunału narodowego mającą na celu sprowadzenie do Polski generałów niemieckich winnych zburzenia Warszawy, władze sądowe armii USA zażądały w zamian Hidebrandta, który będzie przewieziony do Norymbergi.

Hidebrandt został wczoraj przywieziony samochodem z wzięcia w Gdańsku do Warszawy, a dziś pod strażą oficerów amerykańskich odcieł do Norymbergi.

Szwajcaria kupuje angielskie „odrutowce”

BRNO. Szwajcarska rada federalna przyjęła rządowy projekt ustawy o wyasygnowaniu odpowiednich sum na nabycie w Anglii 75 samolotów o napędzie odrzutowym.

Delegacja radziecka opuściła posiedzenie komisji sztabów ONZ

NEWY JORK. Radzieccy członkowie komisji wojskowej ONZ opuścili posiedzenie na znak protestu przeciw rozważaniu przez komisję pewnych pytań, postawionych ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przez przedstawiciela Australii płk. Hodgsona.

Przedstawiciel ZSRR stwierdził, że ponieważ Rada Bezpieczeństwa nie stawiała w tej sprawie formalnego wniosku, komisja wojskowa nie ma obowiązku udzielać odpowiedzi. Pozostali członkowie komisji

Głosowanie w senacie zdecydowało o jej dalszych losach.

Truman w specjalnym oświadczeniu do kongresu, zawierającym 5 tysięcy słów, uzasadniał swoje veto. Ustawa, skierująca do wielkiego skrepowania ruchu robotniczego, jest jego zdaniem skrajnie. Uważam za niezbędne ustawodawstwo — oświadczył Truman — regulujące stosunki między pracodawcami a robotnikami, potępiając nadużycia z jednej i z drugiej strony, potępiając korzyści prywatne ze szkody dla interesu publicznego — ale ustawa daleka jest od rozwiązania tych zagadnień. Gdyby ta ustawa stała się prawem, oznaczałoby to nienową do-

Hispania lotniskiem obcych mocarstw Amerykańska nafta umacnia Franco

MEKSZYK (SAP). Przywódca socjalistów hispańskich Indalecio Prieto zaatakował wczoraj w Meksyku politykę USA w stosunku do reżimu Franco. Franco utrzymuje się przy władzy dzięki kompletnemu brakowi solidarności wśród państw demokratycznych. Prieto mówił o przygotowaniu wojskowych, które według niego odbywają się obecnie w Hiszpanii. Kraj zamienia się w lońskie, stojące to dyspozycji obcych mocarstw.

LONDYN. Lord Templewood, b. ambasador brytyjski w Hiszpanii od roku 1940 do 1945, wygłosił przez radio przemówienie, w którym stwierdził, że kraje anglosaskie powinny wstrzymać eksport ropy naftowej, kruszczy i bawełny do Hiszpanii. Zdaniem Templewooda zakaz taki spowodowałby upadek reżimu Franco w ciągu kilku tygodni lub miesięcy, gdyż nie jest wyłączone czynne wystąpienie kołojwowych przeciwko dyktatorowi.

Im dłużej istnieje rząd Franco tym bardziej staje się prawdopodobna wojna domowa w Hiszpanii. Rezolucja ONZ prze-

tychczas ingerencję rządu w prywatne sprawy gospodarcze, a przede wszystkim byłoby to niezgodne z zasadami społeczeństwa demokratycznego.

Ustawa, przeciwko której założył veto, dodał Truman, stanowi pogwałcenie podstawowych zasad dobrobytu narodowego. Spowodowałaby ona jeszcze większą liczbę strajków, rzucając posiew niezgody, który przez długie lata byłby plagą narodu amerykańskiego.

Wczoraj prezydent Truman przemawiał przez radio, uzasadniając wobec narodu amerykańskiego swoje veto. Powtórzył w tym przemówieniu wszystkie argumenty z ordżis, wystosowanego do kongresu, dodając, że ustawa jest skandaliczna i burzliwa.

Oredzie i przemówienie Trumana wywołało wielkie wrażenie w opinii publicznej. Kola polityczne uważają je za najbardziej doniosłe wydarzenie w polityce wewnętrznej od czasu zakończenia wojny. Mocne słowa, jakimi prezydent nazwał ustawę, nasywały myśl, że istnieć dąży on do zasnaczenia swojego stano-

ciwko Franco skończyła się na odwołaniu ambasadorów z Madrytu. Ze wstrząsów politycznych akcji odwołania ambasadorów szło Franco najbardziej na rękę. Gdyby rząd Stanów Zjednoczonych chciał wprowadzić zakaz eksportu surowców do Hiszpanii, rząd brytyjski na pewno poparłby tę akcję. Rady demokratyczne — powinny — zdaniem Templewooda — pomóc narodowi hispańskiemu i armii w przeprowadzeniu akcji wewnętrznej kraju.

BERLIN. Na posiedzeniu parlamentu miejskiego Berlina doszło do ostrej walki między socjaldemokratami i przedstawicielami Partii Jedności Socjalistycznej w sprawie wyboru nowego burmistrza.

Socjalistyczna Rada Kontroli zastrzeżenie sobie — jak wiadomo — prawo wycofania kandydata na burmistrza w wypadku sprzeciwu jednego z mocarstw okupacyjnych. Ostrzeżenie to nastąpiło po wystąpieniu kandydaty rady Reutera, socjaldemokrata, posądnego o bliskie stosunki z hitlerowcami. W odpowiedzi socjaldemokraci pod przewodnictwem Frana Neumanna zaprotowali przeciw zarządzeniu Rady Kontroli, określające je jako naruszenie konstytucji miejskiej i za wszelką cenę usiłując podtrzymać kandydaturę Reutera, powołując się na jego kwalifikacje fachowe.

Stanowisko to poddała ostrej krytyce Partia Jedności Socjalistycznej i zażądała wyboru nowego burmistrza, który zdolny byłby utrzymać dobre stosunki z władzami wszystkich okupujących mocarstw. Zarzuciła ona socjaldemokratom, że usiłują oni poróżnić mocarstwa okupacyjne i wprowadzić kompletny chaos, zapoczątkowany już spowodowaniem dymisji dotychczasowego burmistrza, dr. Ostrowskiego,

instalują się razem w dwu lub trzypokojowych mieszkaniach.

Drezącym problemem w Anglii powojennej jest także zagadnienie służby domowej, o którą jest dziś równie trudno, jak o wolne mieszkania. Pensje służby są niewspółmierne — wysokie w stosunku do innych plac, ale służby po prostu nie ma. Wszystkie młode dziewczęta, zmobilizowane podczas wojny, przyzwyczaiły się do swych mandurów, w których było im tak dobrze i towarzyszyło im w ich życiu w fabrykach lub warsztatach, które im się tak spodobało, iż nie chcą wrócić do dawnej pracy.

Wobec takiego stanu rzeczy wszystkie bez wyjątku panie domy muszą same dbać o swe gospodarstwo. Nieraz zdarza się usłyszeć parów angielskich, którzy opuszczają Izby Lordów, rozprawiają o najszybszym sposobie panie bliźni czy pieczenia ciasta.

KUPONY ODZIEŻOWE

Odzież kupi można w Anglii wyłącznie na kartki, czyli tzw. kupony, przy czym dotyczy to nawet drobiazgowych garderobianych, jak chusteczki do nosa, krawata czy sznurówka. Bez kartek nabyć można tylko kapelusze męski. Każdy obywatel dostaje pewną ilość kuponów rocznie i musi nim gospodarować tak, by móc się ubrać; ponieważ ilość ta jest skąpa, musi dobrze zastanowić się, czy ma sobie w danym roku sprawić parę pantofli, płaszcz czy ubranie, gdyż o wszystkich tych przedmiotach teraz nie może być mowy. Anglikańska szkarła się, iż mając już kupony i tak jeszcze nielato jest nabyć odpowiednie ubranie, gdyż sklepy pełne są koszul i obuwia dla obywateli w lat karłów, lecz nie dla normalnych, przeciętnego wzrostu ludzi.

Ponieważ na utrzymanie parę cieniłek pończoch, trzeba poćci poważną liczbę kuponów, Anglii — ośroż pożyczki ty-

wiska po stronie świata pracy, a jednocześnie chęć podwyższyć zarządy. Walla, który wielokrotnie twierdził, że partia demokratyczna staje się parlią reakcyjną. Podkreśla się jednak, że Truman jest w niezgodzie z częścią swojej partii, albowiem w kongresie większość posłów partii demokratycznej głosowała przeciwko veto.

Komentarz polityczni wskazują na fakt, że zarówno przemówienie Trumana jak i autora projektu senackiego, do którego się swiadczą o tym, że rozpoczęła się walka o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych przed wyborami, która nastąpi w przyszłym roku.

Polska delegacja w Bułgarii

WARSZAWA (SAP). W sobotę dnia 21. czerwca, w Warszawie do Bułgarii delegacja min. przemysłu i handlu celem sfinalizowania polsko-bułgarskiej umowy handlowej.

Listy wymiany towarowej pomiędzy Rumunią a Polską zostały już w ogólnym zarysie uzgodnione. Obejmują one dostawy z Rumunii do Polski produktów naftowych, drzewa, skór, nasion oleistych, rud cynkowych, manganu i innych towarów. W zamian za Polskę zobowiązuje się dostarczyć Rumunii węgiel, koksu, artykułów żelaznych i innych drobnych artykułów przemysłowych.

Delegacja min. Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem dyr. Galla zamierza po ustaleniu cen na zasadzie artykułów finalizować umowę. Powrót delegacji polskiej z Bukaresztu przewidziany jest pomiędzy 5—8 lipca rb.

Niemcy oskarżają Radę Kontroli o naruszenie konstytucji miejskiej

BERLIN. Na posiedzeniu parlamentu miejskiego Berlina doszło do ostrej walki między socjaldemokratami i przedstawicielami Partii Jedności Socjalistycznej w sprawie wyboru nowego burmistrza.

Socjalistyczna Rada Kontroli zastrzeżenie sobie — jak wiadomo — prawo wycofania kandydata na burmistrza w wypadku sprzeciwu jednego z mocarstw okupacyjnych. Ostrzeżenie to nastąpiło po wystąpieniu kandydaty rady Reutera, socjaldemokrata, posądnego o bliskie stosunki z hitlerowcami. W odpowiedzi socjaldemokraci pod przewodnictwem Frana Neumanna zaprotowali przeciw zarządzeniu Rady Kontroli, określające je jako naruszenie konstytucji miejskiej i za wszelką cenę usiłując podtrzymać kandydaturę Reutera, powołując się na jego kwalifikacje fachowe.

Indonezja przyjmuje memorandum holenderskie

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Batawii, że delegacja Indonezyjska przesłała Komisji Generalnej List, w którym akceptuje wszystkie propozycje, zawarte w memoriale holenderskim z dnia 21 maja.

List stwierdza, że delegacja indonezyjska zgadza się na utworzenie w możliwie szybkim czasie komisji tymczasowej, według załączonych warunków, mającej na celu ustalenie. Również zostały zaakceptowane zasadnicze wytyczne w sprawie utworzenia Federacyjnych Stanów Zjednoczonych Indonezji.

ko podczas najsroższych mrozów, w chwili obecnej są wszystkie młode dziewczęta w Londynie chodzą w samych tylko pantoflach.

KWESTIA WYŻYWIENIA

Każdy Anglik posiada kartę żywnościową, która uprawnia go do nabycia pewnej ilości wiktuałów tygodniowo, lecz do kupienia żywności za pewną, ściśle określona cenę. Jeśli nie ma wydać na mieso i szynlę, to jego już jest rzeczą, czy kupi sobie tańszy, czy nadszroży gatunek. Zracjonalizowana jest cała żywność oprócz jarzyn i drobiu, których zresztą prawie nie można dostać.

W Londynie nikt zresztą nie jada w domu. Urzędnicy, robotnicy, rzemieślnicy spieszą na obiad, doróżnych Lyonsów i innych tego rodzaju restauracji, których pełno na każdej ulicy, gdzie za niewielką cenę i niezbyt wielki smaczny wypiód i anetyczne podany obiad, zadowolony swój — porcie miosa — nie dzieje. Na kolację w inne dni tygodnia kontentują się prawdziwymi „kietbaskami”, fabrykowanymi z różnymi mieszaninami bulki, kartofli czy kaszy z odrobina miosa.

Alkohol nie jest zracjonalizowany i jest stosunkowo bardzo drogi. Kieliszek whisky w drugorzędnym lokalu kosztuje tyle, co trzy obiady.

W Londynie nie widać obecnie prawie wcale zbytku, ni elegancji. Zbytkiem stał się wstrząsany starannie, słynny angielski trawnik, wyszczygony koł, wytwórnia nitro. Przechodzi się niekiedy, ale bardzo nierzadko, na to jednak białe kraki w rozkośno ogólnie szarym — powiedzmy, młodo, kolo pięknych ogrodów lub piekarszczy — ubóstwa. Wszyscy Angliacy są obecnie jakby zniechęceni, wszyscy mają do dyspozycji jednakową ilość metrów materiału, słówko marmolady i gramo miosa mieszczyźnie.

J. M.

List z Anglii

Niewesołe życie Londyńczyka Kieliszek whisky czy trzy obiady?

Życie w Londynie normalizuje się i Anglicy wracają do swoich przedwojennych obyczajów.

Alie wojna nie dawno się skończyła (nie wszyscy wierzą, że się już w ogóle naprawdę skończyła). W Anglii zbiorobardwało tysiące domów, a zdyscyplinowanie wojskowe, które objęło cały kraj, zmieniło zasadniczo mentalność, moralność i światopogląd obywateli. Powracający do cywilnego życia zdemobilizowani londyńczyk, który od siedmiu lat nie przebrał się do kolacji, który nauczył się skrecać sobie papierosy i lykac wódkę z manierki, nie jest w stanie wyjechać ze swej pamięci okresu liniego życia, jakie przyniosło mu w udziale i powstałe pytanie, czy będzie w ogóle mógł wrócić do dawnych zwyczajów, które stanowiły podstawę jego pewności siebie i zadowolenia.

PODATEK DOCHODOWY

Najważniejszą rolę odgrywała tu sprawy materialne. Żaden robotnik, rzemieślnik, urzędnik ani nauczyciel nie zarabiał dziś na swoje utrzymanie, co zobowiązywały wywołanie trzech strażników, sunące obryzmy pochodem przez ulice stolicy Anglii i wioząc w otwartym karawanie trumne, na której widniał napis: „Usiłował żyć ze swych zarobków”.

W stosunku do zaś przedwojennych pensje angielskie uległy nieznaczny zmianom, niepomniemy wzrost tyłu słynny „income tax”, podatek dochodowy, który całe społeczeństwo brytyjskie przyjęło bez

najmniejszego protestu. Podatek ten ściga się robotnikom i urzędnikom przy każdorazowej wypłacie tygodniowej lub miesięcznej, adwokatowi, doktorowi, czy inżynierowi potraca się w momencie realizowania czeków w bankach. Nadużycia podatkowe nie istnieją w Anglii. Uważane są za haniebne nieśladołność w stosunku do państwa i napiętnowane narówni z machinacjami czarnego rynku.

ZAGADNIENIE MIESZKANIOWE

Income tax, pochłaniający lwia część zarobków każdego obywatela angielskiego, jest więc głównym ciężarem, jaki ponosi młody człowiek, który chce zacząć życie w Wielkiej Brytanii bardzo wysokie, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze dlatego, że Anglik tradycyjnie przyzwyczaił się zawsze więcej wagi do swego mieszkania, niż np. do jedzenia, lub sposobu ubierania się, po drugie, iż każdy wolny mieszkaniec w małym osobnym domku, niż w nowoczesnych obryzmych blokach mieszkalnych. Oczywiście po wojnie, podczas której ogromna ilość zarówno kamienic czynszowych, jak i małych domków na przedmieściach, została zburzona, kwestia mieszkaniowa stała się w Anglii bardzo trudna do rozwiązania i komorne wzrosło niewspółmiernie do innych cen. W większych miastach, a zwłaszcza w stolicy brytyjskiej, panuje dotkliwy głód mieszkaniowy. Buduje się i nawet naprawia bardzo mało. Ludność ścisła się, jak mowa: młode małżeństwa mieszkają wraz z rodzicami, zaprzysiężone rodziny

Pierwsze doświadczenie

Pierwszy turnus naszej Wojewódzkiej Szkoły Partijnej dobiegł końca i przyniósł szereg doświadczeń, które należy już obecnie wziąć pod uwagę i wyciągnąć należyte wnioski.

Mysla przewodnią zespołu szkoleniowego naszej Szkoły było przede wszystkim szerokie rozpowszechnienie wśród słuchaczy mas partyjnych Dolnego Śląska świadomości materialistycznej.

Zespołu postawił sobie jako zadania:

a) stworzenie trwałego kontyngentu wykładowców-specjalistów, mocnej kadry współpracowników szkolnictwa socjalistycznego;

b) opracowanie jednolitego programu i materiału podręcznikowego do użytku wykładowców i słuchaczy wojewódzkiej i powiatowych szkół partyjnych;

c) przeszkolenie w pierwszym rzędzie całego aparatu partyjnego na Dolnym Śląsku, jako podstawowego elementu świadomości socjalistycznej w terenie.

Co udało się nam niewątpliwie osiągnąć?

W pierwszym rzędzie stworzyło się z szeregu towarzyszy naszej Partii zawodowych wykładowców-specjalistów w różnych zakresach wiedzy: ekonomii, historii, filozofii i przyrodniczo-materyalistycznej, następnie ogromną zasługą naszej Szkoły było zmuszenie do wypracowania i powielenia skrypcytów odbytych wykładowców, co stanowiło nie tylko dorobek doświadczeń, ale i ważki wkład pracy w dzieło utrwalenia odrobionej nauki dla wykładowców i słuchaczy przyszłych turnusów naszej Szkoły.

Ponadto poza zdobyciem przez wszystkich słuchaczy kursu pewnego zasobu wiadomości i inteligencji na poziomie co najmniej Uniw. Ludowego, szereg naszych pracowników terenowych wykazał pełne i szerokie opanowanie przedmiotów wykładowych, wysuwając się z ogólnej mas słuchaczy jako przyszły przywódcy mas chłopskich i robotniczych na swoim terenie.

Zauważyliśmy jednak w pracy Szkoły Wojewódzkiej pewne usterki, względnie niepożądane zjawiska natury psychologicznej, które należy usunąć dla dobra wiedzy jak i rozwoju naszej Partii.

W pierwszym rzędzie wskazywaliśmy fatalne niedocenianie przez naszych towarzyszy z terenu wagi szkoły wojewódzkiej i socjalistycznego szkolenia się: wyraziło się to w nieobserwowaniu przez niektórych powiatowe i miejskie komitety wakanów szkolnych wcale, lub, co właściwie jest jeszcze smutniejsze, obniżenie udzielonych wakanów przez element partyjnie i ideologicznie słaby, przypadkowy, stanowiący dół szkoły i reszty słuchaczy martwy balast. Przybyli ludzie, nie dochodzący do skład naszego aparatu partyjnego, dla których wysłuchanie kursu, wobec absolutnego nieprzygotowania do tematyki, było chichotem. Teren nie będzie miał z takiego człowieka najmniejszego pożytku, szkoła zaś poniosła duży materialny wydatek i ogromny wysiłek twórczy, który w stosunku do takiej jednostki został zupełnie zmarnowany...

Przykładem takiego pojowania sprawy jest MK Wrocław, który skierował do szkoły 9 słuchaczy, z tych jeden uczęszczał i dał wspaniały wynik osiągnięć robotniczo-socjalistycznych, drugi zastąpił się przez swoją żonę, która słuchała, pracowała w seminarium i pisała pracę, w zastępstwie" męża, zaś 7-miu słuchaczy w ogóle nie przybyło... Przy takim stosunku do szkolenia socjalistycznego, tow. Krasucki, socjalizm w Polsce na pewno nie zbudujemy...

Kilku słuchaczy stwierdza, że są zawiedzeni w swoich oczekiwaniach, gdyż sądzili, że przedmiotem wykładow będzie wyłącznie wiedza praktyczna, bo „ta ekonomia, historia i filozofia to nam się do niczego przydać nie mogą...”

Tyle chwilowo o „błaskach i ciemnościach” naszego socjalistycznego szkolenia. J. Tarnopolski

Kursanci o sobie

„Zrozumiałem co to jest Socjalizm” mówi absolwent Woj. Szkoły Partijnej PPS

Na pierwszym kursie Szkoły Partijnej uczestniczyło 30 działaczy terenowych Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy po wyłożeniu, prawie miesięcznej pracy, wrócą do powiatów krzewić ideologię PPS, wśród mas pracujących Dolnego Śląska. Nasz korespondent przeprowadził wywiady z niektórymi słuchaczami. Oto ich zdanie o pierwszym kursie.

„Skorzystałem w szkole bardzo dużo. Chociaż jestem synem robotnika-kolarza, starego działacza PPS, to jednak do czasu Wojewódzkiej Szkoły nie posiadałem świadomości klasowej. Teraz dopiero zacząłem rozumieć, że zagadnienia ustrojowe należy rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia narodu, ale przede wszystkim z punktu widzenia interesów klasy robotniczej.

Byłem na przykład na sztuce „Uczeń diabła” i zrozumiałem, że Amerykanizm, ich walkę zwyciężonej z wyższym angielskim nie chodziło tylko o niepodległość, ale przede wszystkim o wyzwolenie spod cudzej eksploatacji. Tego nie zauważyłem nigdy przed ukończeniem szkoły”.

Stabrowski Marian, pow. Głogów:

„Rozszerzyłem swój światopogląd. Pożnałem cały szereg nowych zagadnień. Zrozumiałem, jaka jest polska droga do socjalizmu. Hasło klasy robotniczej: „Proletariusze wszystkich krajów łączyć się” stało się dla mnie zrozumiałe.

Wiem teraz, że każdy robotnik, niezależnie od tego, gdzie i w jakim państwie, w jakiej części świata żyje, powinien być przyjacielek Związku Radzieckiego, ponieważ tam został zrealizowany socjalizm i władza jest w rękach narodu”.

Masło Tadeusz: Sekretarz PK PPS:

„Do chwili rozpoczęcia szkoły byłem jednolitostronnym, ale nie rozumiałem dobrze przyczyn tej przyjaźni i braterstwa PPS i PPR. Teraz wiem, że PPR jest naszym naturalnym i najbliższym sojusznikiem, ponieważ jest też partią klasy robotniczej, a klasa robotnicza w Polsce ma tylko jeden cel: stworzenie ustroju bezklasowego. Byłoby dobrze, żeby nasi towarzysze z PPR przechodzili takie szkolenia wspólnie z nami, wówczas wszystkie nieporozumienia i tarcia na pewno by znikły.

Przyjdał do Strzelina i zaczęła naukę we własnym zakresie. Uczył się, uczył się i uczył się! — to hasło zaniosę w nasz pępekowskiej aktywny”.

Balciewicz Witold, Wałbrzych:

„Zrozumiałem, co to jest socjalizm. Zrozumiałem, że jedyną drogą do szczęścia ludzkości prowadzi poprzez zwycięstwo proletariatu. Po powrocie do pracy zawodowej będę walczył z podwójną energią przeciwko kulturowi, nacjonalizmowi, spekulacji, antyradzieckim nastrojom i wrogim jednolitości elementom. Szkół należy organizować więcej, ponieważ jest jeszcze dużo socjalistów, którzy nie znają naszej drogi do socjalizmu”.

Dutkiewicz Stanisław, Wrocław, kolejarz:

„Dzięki nauce w szkole partyjnej znalazłem metody myślenia, sposób opracowywania zagadnień społecznych, kulturalnych jak również zagadnień bytu. Zrozumiałem, na czym polega wyzysk klasy robotniczej ze strony kapitalistycznego i na czym polegał imperializm rządów sanacyjnych.

Wracam do naszych robotniczych warsztatów kolejowych, i wiem, że dużo zdo-

bytych przeze mnie wiadomości będę mógł przekazać swoim partyjnym i bezpartyjnym towarzyszom. Musimy podnieść świadomość całego narodu do świadomości proletariatu, do świadomości robotniczej Polskiej Partii Socjalistycznej”.

Wychodząc ze szkoły, ich świadomość, tych ludzi towarzyszy, ich zapał i energia, chęć nauki i pracy partyjnej daje nam pewność, że kurs Szkoły Partijnej WK PPS pod kierownictwem tow. Tarnopolskiego dobrze zasłużył się Polskiej Partii Socjalistycznej.

1.000 protokółów na nieuczciwych kupców Znowu 100 spekulantów w obozie pracy

WARSZAWA. Walka ze spekulacją osiąga w całym kraju coraz większe nasilenie. Akcja kontrolna obejmuje obecnie już nie tylko większe miasta, ale również miejscowości prowincjonalne, jak: Zamość, Bielsk Podlaski, Lubartów, Łuków w woj. lubelskim, Bielsko, Żywiec, Działdów, Wałbrzych, Solice-Zdrój na Dolnym Śląsku oraz miasteczka w woj. krakowskim i w woj. śląskim.

W wyniku 3.500 kontroli, przeprowadzonych przez wyszkolonych kontrolerów społecznych, sporządzono około 1.000 protokółów na nieuczciwych kupców za nieprzestrzeganie właściwych cen.

W ostatnich dniach na wniosek Komisji Specjalnej skierowano do obozu pracy około 100 spekulantów z terenu całego kraju.

Cztery i pół mil. odpadków wartości 150 tys. dolarów zebrano w ciągu miesiąca

WARSZAWA. Akcja dostawy surowców odpadkowych dla przemysłu nabiera coraz większego znaczenia. Np. w kwietniu Centrala Odpadków dostarczyła dla przemysłu 4,5 mil. kg. surowców odpadkowych, o ogólnej wartości 150 tys. dolarów. Dostarczono głównie smuty wełniane i bawełniane, smuty papiernicze, makulaturę, odpady przedziałniowe, filcowe, skórzane, ściniki introligatorskie, stare wióseł, butelki, żarówki, płyty metalowe itp.

Obecnie rozpoczęto na wielką skalę zbiórke worków papierowych po materiałach budowlanych (cement, gips) i artykułach technicznych.

Wydano również szereg okładek, nawozów, mających do zbioru odpadków w przemyśle.

W 70 wielkich zakładach wytwórczych produkuje „Społem

WARSZAWA. — Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem” jest jednym z największych producentów w Polsce.

Dział produkcji „Społem” posiada obecnie ogółem 70 wielkich fabryk wytwórczych z czego w dziale cukrowniczym — 13 zakładów, w dziale konserwowym — 18, środków odzieżowych — 9, farmaceutycznym — 18 i artykułów gospodarstwa domowego — 12 zakładów.

Dzięki ciągłej rozbudowie urządzeń fabrycznych, produkcja zakładów „Społem” wzrasta wielokrotnie. Najlepiej ilustrują to cyfry: gdy w 1945 r. produkcja cukierków wynosiła 280 ton, to w 1946 r. wyprodukowano już 919 ton cukierków. Ogółem i kasy kwazowej w 1945 r. wyprodukowano 1.685 ton, a w 1936 r. — 4.850 ton. Konserwy rybnych w 1945 r. — 77 ton, a w 1946 r. — 510 ton. Octu w 1945 r. — 19.238 hektolitrow, w 1946 r. — 30.600 hektolitrow. Piwa w 1945 r. — 9.570 hektolitrow, a w 1946 r. — 44.599 hektolitrow. Płciwa cukierki-

czego i przypraw w 1945 r. — 282 tony, a w 1946 r. — 638 ton.

Począz gdy obrót ogólny działy produkcji „Społem” wyniósł w 1946 r. — 500 milionów złotych, w 4-ch pierwszych miesiącach 1947 r. obrót ten wyniósł już 1 miliard 203 miliony zł. Ogólny obrót w 1947 r. wynosić będzie — według przewidywań — przeszło 4 miliardy złotych.

Poraz działem produkcji „Społem” posiada obecnie około 200 mln. 10 kasarzy i 8 makaroniarni. W 1946 r. kaszarne wyprodukowały 11.847 ton kaszy i płatków owsianych oraz 3.180 ton makaronu. Młyny wyprodukowały w 1946 roku 320.199 ton maki.

Nowa forma pomocy UNRA

WARSZAWA. Z dniem 1 lipca br. rozpoczyna w Polsce pracę delegacja FAO (Food and Agriculture Organisation) Organizacji Pomocy Żywnościowej i Rolniczej.

Jak wiadomo, Organizacja ta została powołana do życia przez ONZ, celem częściowego przejęcia prac UNRA.

Delegacja FAO przybyła do Polski, celem zbadania ogólnej sytuacji żywnościowej i rolniczej w kraju. Będzie się ona również starać o umożliwienie Polsce uposażenia pewnych plodów rolniczych na rynkach światowych po ustalonej górze cen. Wzajemnie w Polsce będzie miała udostępnione nabywanie wielu artykułów potrzebnych dla odbudowy rolnictwa.

Pobyt delegacji FAO w Polsce potrwa około 4 miesięcy.

B.dziemy eksportować rozbite j-ja

WARSZAWA (SAB). Zbiornice eksportowe j-ja zakupiły w Holandii specjalny patent, pozwalający na transport morski j-ja rozbitych i pozbawionych skorup.

Zastosowanie tego patentu będzie miało wielkie znaczenie dla eksportu j-ja „drugiej sorty”, które obecnie wysyłać będziemy za granicę w specjalnie z Anglii sprowadzonych puszkach w stanie surowej j-jażeczny.

Fundusz ziemi nie jest martwą pozycją Wpłaty dłużników coraz większe

Wywiad z wiceministrem Kowalewskim

Przedstawiciel SAP przeprowadził rozmowę z wiceministrem Rolnictwa i Reform Rolnych tow. dr Kowalewskim na temat Funduszu Ziemi oraz stanu pracy, związanych z reformą rol-

— Jaka jest rola Funduszu Ziemi w naszej gospodarce ogólnopolskiej?

Wszyscy ludzie, nadzieleni ziemią, w skutek reformy rolnej obecnej i przedwojennej, obowiązani są płacić Funduszowi Ziemi w zależności od ilości otrzymanych hektarów ściśle określone sumy pieniężne.

Treba sobie zdawać jednak sprawę z tego, że pozbawienie materialne dłużników Funduszu Ziemi jest różne — począwszy od rolników samodzielnych gospodarzy, a kończąc na rolnikach, którzy bez pomocy państwa nie mogą się odpowiednio gospodarować.

Silnym gospodarzem, a więc samodzielnym, może być ten, kto dostal niedawno w pełniemienie gospodarki rolnej, albo upełnolonojny.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja nie posiadających doświadczenia w samodzielnym pracy rolnej formali, którzy dostali wykrajane z majątków parcele bez budynków i bez inwentarza. Pierwsza wspomnianą grupą łatwo można spłacić wyznaczone raty do Funduszu Ziemi, natomiast druga nie tylko że w przeważnej części nie może płacić, ale nie wykona swych zadań bez pomocy państwa.

Idea Funduszu Ziemi jest ściąganie należnych rat od wszystkich, którzy mogą je płacić bez uszczerbku dla normalnego funkcjonowania ich gospodarstw rolnych, a następnie pomoc

pożyczkową dla tych, którzy sami nie pokonają własnych trudności bez pomocy państwa w prowadzeniu gospodarstw. Uzyskane z Funduszu Ziemi pieniądze wykorzystuje się również na finansowanie prac, związanych z przebudową ustroju rolnego.

— Jak wygląda od marca realna pomoc rolnikom z obywateli gospodarzy?

Wyasygnowano kilkadziesiąt milionów złotych na zakup niezbędnego wyposażenia dla nowopowstałych gospodarstw z parcelacji. W porozumieniu z Ministerstwem Ziemi Odszyskanych uruchomiono też akcję kredytową na zakup koni dla spółdzielni osadniczo - parcelacyjnych na Ziemiach Odszyskanych. Zaangazowano również z tego funduszu pewne sumy dla zaintensyfikowania prac, związanych z melioracją roli i innymi.

— Jak przedstawia się obecnie sprawa reformy rolnej na Ziemiach Dawnych i Odszyskanych?

**Dar Szkołkowie Czerwonego Krzyża
20 ruchomych klinik**

WARSZAWA. W połowie lipca przybędzie do Polski około 20 ruchomych i kompletnie wyposażonych klinik medycznych. Kliniki te zostały specjalnie zamówione i zakupione przez szkołkowie oddział brytyjskiego Czerwonego Krzyża.

Zostaną one przydzielone wojewódzkim oddziałom PCK i obsługiwać będą wszystkie zakątki kraju. W klinikach zatrudnieni będą lekarze polscy.

— Przed wojną rozparcelowano ogółem 2.654.000 ha ziemi. Po wojnie na Ziemiach Dawnych rozparcelowano 1.155.000 ha użytków rolnych. 48,8% rozparcelowanej powierzchni ziemi otrzymała służba folwarczna. Natomiast bezrolni otrzymali 16,9%, a resztę posiadacze gospodarstw karłowatych, małorolni, ogrodnicy itp.

Na Ziemiach Dawnych pozostaje jeszcze 706.000 ha, z czego część jest w trakcie parcelacji, a reszta w trakcie przekazywania na zasolenie i cele publiczne.

Zapas ziemi na cele reformy rolnej i osadniczej na Ziemiach Odszyskanych wynosił 6.566.000 ha. Rozdysponowano dotąd 3.751.000 ha pomiędzy ponad 400 tysięcy rodzin. Pozostałe hektary rozdzielane będą stopniowo w miarę zagospodarowania i przekazywania drobny rolnikom.

— Czy są prowadzone przez Ministerstwo inne prace, związane z przebudową struktury rolnej?

— Oprócz parcelacji i osadnictwa w związku z zmianą struktury rolnej prowadzi się prace scalania gruntów, regulację osiedli wiejskich, melioracje wodne. Many jeszcze do scalenia, szacunkowo licząc, do 3 mil. ha ziemi. Obecnie prowadzi się prace scaleniowe na powierzchni 369.381 ha należących do 78.530 gospodarstw.

— Przebudowa struktury rolnej — kończy wiceminister dr Kowalewski — w wielkim stopniu zależy od zrealizowania zadań przez Fundusz Ziemi. Optymizmem napawa mnie fakt, iż Fundusz Ziemi nareszcie przestał być pozycją martwą.

Ziemie Odszyskane czy Ziemie Zachodnie

Z chwili powrotu do Polski ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich problem terytorialnej jednolitości państwa a duchowość narodu polskiego stanowił niepodważalnie jedno z najważniejszych zagadnień politycznych.

W tej dziedzinie zarówno naród jak i rząd zrobili w krótkim okresie czasu bardzo wiele. Intensywne procesy jednoczące mogły dochodzić do skutku dzięki naturalnym szansom jakie mieliśmy w tym powrotem inwestowaniu się politycznym na Odszyskanych Ziemiach.

Niemniej procesy jednoczenia, a z tym sprawa niwelacji odrębności i różnic pozwoliła dziś jeszcze zauważyć ślady odrębności. Zachowały się one m. in. w nazwie „Ziemie Odszyskane”. Nazwa ta, która ma być, będzie zapewne przez naszą zwrócić na ten moment uwagę.

W nazwie „Ziemie Odszyskane” wyczuwany wyraźnie jednostkę terytorialną różniącą się od reszty ziem Polski. W

nazwie tej znajdujemy zresztą pewien ślad czasowego wyodrębnienia tych ziem z organizmu politycznego państwa polskiego.

Wydaje się rzecz jasna, że wszystkim tym śladom należy położyć kres. Sprawa ta jest o tyle ważna, że jak już wyżej powiedzieliśmy proces tak terytorialnej jednolitości państwa jak i duchowej narodu zaawansował się znacząco. Później zatem w nazwie „Ziemie Odszyskane” podtrzymywać ślady, które nie są już zasadne a politycznie nie wskazane.

Poczucie integralności państwa polskiego jest w społeczeństwie naszym powszechne. Najlepszym bodajże wyrazem tego poczucia były ostatni Tydzień Ziemi Zachodnich, organizowany niedawno temu przez Polski Związek Zachodni. Jeszcze w resztym roku Tydzień ten przeprowadzono p. n. „Tydzień Ziemi Odszyskanych”.

W miarę zatem rozwoju życia polskiego

na obecnych Ziemiach Zachodnich i coraz to bliższych powiązań z całym organizmem R. P. dobrze będzie posługiwać się w odniesieniu do ziem nadodrzańskich i ziem nadbałtyckich jedną wspólną nazwą — „ziemie zachodnie”.

Mówiąc „ziemie zachodnie” oznaczać to tyle co ich przeciwstawienie j-ja np. ziemie wschodnie albo ziemie centralne Polski.

Nie powinno i nie może nas wprowadzić w błąd nazwa „Ministerstwo Ziemi Odszyskanych”. Nazwa ta ściśle jest związana z terytorialnym zakresem działalności tego Ministerstwa. Poza tym nie należy zapominać, że ministerstwo to po przeprowadzeniu zadań, które ma do wypełnienia, zostanie rozwiązane a eggi kompetencji przynależnych temu ministerstwu zostanie z czasem przekazany właściwym resortom.

Toteż byłoby rzecz jasna, aby jak w życiu codziennym jak i w stosunkach służbowych posługiwano się nazwą właściwą „ziemie zachodnie”. Szczególnie jest to dziedzinie wiele zrobić może praca służba informacyjna, propagandowa i publicystyczna.

Do niedawna używanie jeszcze nazwy „Ziemie Odszyskane” było z wielu wzgl-

dów praktyczne. Pozwalała ona określać dokładnie teren i odróżniać go od ziem zachodnich w dawnych granicach państwa polskiego z 1939 r. Dziś jest to już niepotrzebne.

Wreszcie — powszechne wprowadzenie jednolitej nomenklatury „ziemie zachodnie” ma dla całego naszego społeczeństwa ogromne znaczenie wychowawcze.

Z nazwą „Ziemie Odszyskane” kojarzyło społeczeństwo polskie jeszcze do niedawna pewne kompleksy uczuciowe — oddzielenie po okresie chaosu i rozstroju gospodarczego na tych ziemiach, czego — jak dobrze wiemy — nie było można wówczas uniknąć.

Dziś jest zupełnie inaczej. Toteż z faktu prawdziwej już politycznej i duchowej jednolitości należy wyciągnąć konsekwencje nawet z punktu widzenia politycznego tak małej sprawy jak nazwa „ziemie zachodnie”.

Niech przyjęcie jednolitej nazwy nie tylko w prasie i publicystyce ale w życiu codziennym przez każdego Polaka będzie jeszcze jednym cennym dowodem pewnej terytorialnej jednolitości politycznej Państwa a duchowej narodu polskiego.

E. Serwański

HORYZONT kulturalny

≡ Głosy naszych braci ≡ Dyrygent i kompozytor opowiada

W czasie pobytu Plenum Komitetu Ogólnopolskiego we Wrocławiu współpracownik naszego pisma uzyskał autografy od przedstawicieli każdego z narodów reprezentowanych na Plenum.

Podajemy reprodukcje tych autografów i przekład ich tekstu:

Здравствуй, товарищ, членом
партии, председателем
и членом президиума
большого генерала
в отпуске, а также
наш генерал-полковник
Полковник.
A. Rozumienko
20/VI-47.

Życzę polskiemu robotnikowi, chłopowi i inteligencji wielkiego sukcesu w budowie wolnej, demokratycznej Polski.
A. Wozniński
(rektor Uniwersytetu Leningradzkiego)

Дорогой польский товарищ,
я рад приветствовать
тебя в рядах нашей
молодой армии, а также
желать тебе успехов
в работе.
Я. Водичка

Życzę narodowi polskiemu, żeby w jednolitej, wielkiej Polsce odzyskał swoją przysługującą mu część i dobrobyt całego społeczeństwa.
Jan Vodiczka
(pisarz reprezentacji Czechosłowacji)

Привет тебе, товарищ,
и желаю тебе успехов
в работе.
K. B. B. B.

Życzę nowej Rzeczypospolitej Polskię dobieć do szczęśliwej przyszłości.
Krum Welko
(pisarz bułgarski)

Светлому человеку
и члену президиума
большого генерала
в отпуске, а также
наш генерал-полковник
Полковник.
C. Jakubowski

Jestem szczęśliwy, że mogę powitać przedstawicieli wolnego Wrocławia. Wrocław był, jest i pozostanie polskim miastem.
St. Jakubowski
(rektor Uniwersytetu Belgradzkiego)

Привет тебе, товарищ,
и желаю тебе успехов
в работе.
K. B. B. B.

Wrocław ma wielką przyszłość. Niezależnie od polityki, która stworzy Wrocław, miasto polskie, niż to, które było dawniej.
W. Wlachowicz
(poseł do sejmiku Jugosławii)

Ja nos demokratija, i
policaj: po nosa kulturno
službeni i svetla
Ferdinand
Wrocław 20.6.47.

O nową demokrację, to znaczy: o nową kulturę Słowiańszczyzny i świata.
Ferdinand
(pisarz, przewodniczący Parlamentu Słowenii)

Dyrygent Filharmonii Dołnośląskiej, Stanisław Skrowaczewski, bawił ostatnio z grupą muzyków polskich na festiwalach międzynarodowych w Pradze i Kopenhadze. Oto co odpowiadała na szeregi zadanych pytań:

— Czy mógłby nam Pan powiedzieć, jak doszło do wyjazdu Państwa do Pragi i jaki był charakter czeskiego festiwalu?
— Czesi zaprosili delegację polską na swą doroczną imprezę majową „Pražské jaro” (Praska wiosna). W skład delegacji wchodził członek Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej — miałem przyjemność wejścia do niej i ja. Byliśmy w Czechosłowacji od 6-27 maja.

W jakiej odnosi Pan wrażenia muzyczne?

— Bardzo dodatnie. Przyszanam się, że nikt z nas nie powiedziałby się spotkać w Czechach z tak wysoką kulturą muzyczną. Poziom orkiestr, solistów, dyrygentów zadziwiał nie tylko nas, lecz wszystkich gości zagranicznych, którzy przecież — a chodzi o Anglików, Amerykanów, Rosjan i Francuzów — reprezentowali klasę nie bylejaką. Festiwal obejmował szereg koncertów symfonicznych w wykonaniu orkiestr: Czeskiej Filharmonii, Teatru Narodowego i Radiewi. Dyrygowali (wymieniam najwybitniejszych) z gospodarzy: Kubelík i Talich, Francuzi: Munch, Rosjanin Mrawiński, Szwajcar Ansermet, Amerykanin Bernstein. Słyszeliśmy kilkanaście oper, spośród nich naprawdę świetnotę opary Aloisa Haby „Matka”.

— Czwierotonowej?

— Tak. Technika kompozycji opartej na czterotonach, jaka rozwija Haby i paru innych, daje, teoretycznie biorąc, olbrzymie możliwości. Mimo to wydaje mi się, że pozostanie chyba eksperymentem. Dodam, co sobie Pan chyba łatwo uprzytomni, że stwarza ogromne trudności dla wykonawców i oczywiście odbiorców.

— Co może Pan powiedzieć o koncertach symfonicznych i jakie ciekawskie utwory można było usłyszeć?

— Węć po pierwsze: polski dyrygent nie może uniknąć pewnej zawiści, gdy sobie przypomni wykonanie utworów przez orkiestrę czeską. Wykonanie jest, chciałoby się powiedzieć „akademizujące” przez podkreślenie klasycznej formy (nie darmo orkiestry mają 50-lecia i duszą tradycję). Wspaniale jest zobaczyć, jak prosty ian symfoniczny ruszonym jednym ruchem — zespół reagujący na najmniejszą drganie dyrygenta — usłyszeć czystość intonacji poszczególnych grup instrumentów. Praska orkiestra jest dziś, nie tylko moim zdaniem, jedną z najlepszych w Europie.

Jesli chodzi o utwory, to wymienię tylko kilka najwybitniejszych. Tu należy symfonia liturgiczna Horagerra (Francja), napisana w roku 1944. Tematem jest walka zła z dobrem. Po niesłychanie burzliwej części pierwszej i drugiej (Dies irae — De profundis clamavi) wybrzmieła spokojna trzecia (Donna nobis pacem). Elektryzująca zupełnie jest Szwajcarka Martina Mała Symfonia koncertowa — słyszeliśmy ją dwukrotnie. VIII Symfonia Szostakowicza drygował Mrawiński — dzieło mimo olbrzymich rozmiarów, nie należy do bogatej treści wewnętrznej.

Dla nas miłe było ze strony gospodarzy wysłuchanie w pierwszym punkcie Uwertury Maklakiewicza. Drugim wykonanym w ramach festiwalu polskim utworem był nonet Rudzińskiego.

O perkach rozsypanych w masie mniejszych koncertów, koncertów kameralnych, występów chórów i śpiewaków trudno po prostu mówić, a jeszcze trudniej wybrać.

— Co może Pan powiedzieć o publiczności muzycznej?

O, publiczność ceni sobie muzykę. Niezwykle dla nas jest wypełnienie sal do ostatniego miejsca i to mimo mnogości imprez. Nie doceniamy znaczenia, jakie to dla nas ma.



Stanisław Skrowaczewski

jakie to dla nas ma nie tylko dla propagandy muzyki, ale i samego kraju. Na to trzeba pogadać z cudzoziemcami o Czechach.

— Jak Państwo przyjmowano?

— Po prostu wspaniale. Trzeba wiedzieć, że było to, jeśli idzie o muzykę, pierwsze nawiązanie stosunków między nami a Czechosłowacją i Czesi nie wiedzieli wprost, jak nam dogadzać. A że również gościnie podejmowali innych, więc niemal codziennie bankiety — przyjęcia u prezydenta Beneša, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wycieczki — najpiękniejsza ze zwiędzaniem starego zamku w Koronie, gościna na zamku literatów pod Miłkiewicz — to tylko fragmenty programu. Dodam, że cały czas byliśmy gośćmi Rządu Czeskiego, innymi słowy zyskiwaliśmy całkowicie na koszt gospodarzy.

— Czy Festiwal w Danii miał charakter zbliżony do imprezy czeskiej?

— Niezupełnie. Festiwal praski był przede wszystkim popisem wykonawców. Założenie Festiwalu Międzynarodowych jest nieco inne. Wykłada się przede wszystkim młodych kompozytorów, a wykonawcy pozostają tu w cieniu i pod tym kątem zarówno poszczególne jury krajowe jak i jury konkursu badają nadeśniane utwory.

— Jak się przedstawiała strona organizacyjna festiwalu?

Organizacja przedstawiała na pewno trudności. W Danii trwa od dwu miesięcy strajk drukarzy — duża część roboty informacyjnej (programy, zawiadomienia) musiało wykonywać na maszynach do pisania — mam też wrażenie, że publiczność kopenhaska niedużo wiedziała o tym, że festiwal się odbywa.

stwał się odbywa. Zresztą Praga nas trochę popuła i to może wpływa na ocenę pod każdym względem.

— Jakże utwory uważa Pan za warte wyróżnienia i co w ogóle festiwal wniesie nowego do muzyki?

— Przysłonił — prawdę mówiąc — niewiele, jak zresztą i zeszłoroczny londyński. Najlepszym utworem była po raz trzeci tu przez nas słyszana symfonia Martina, na drugim miejscu za przyjemnością wymienię koncert na fagot i orkiestrę Polaka Michała Spisaka — redem Dąbrowsy Górnicy (programy pisał Fabry Górnicy), osiadłego od lat w Paryżu. Styl jasny i przejrzysty, francuska lekkość świadcząca o przynależności do środowiska najlepszych cech. 1-sza i 3-cia część koncertu wybitnie motoryczne — w części wolnej (2-giej) motyw rodzinny, jakby to powiedział — wybitnie polski smutek. Część ta robiła duże wrażenie. Z innych punktów programu rzeźbarte wrażenie wywarł występ chóru chłopięcego w kaplicy starego zamku w Frederiksbergu. O rzeczach kameralnych znowu trudno mówić — koncertów było mało — z nich festiwalu w Landzie w Szwecji, gdzie słyszeliśmy nadto koncert muzyki szwedzkiej.

— Czy orkiestry były dobre?

— Właściwie symfoniczna była tylko jedna. Stworzono ją ściągać najlepszych muzyków z dobrych orkiestr duńskich, ale ter. najlepiej zresztą pomyślny — ekspresjonizm zawiódł, bo wyczuwalne się pewnie indywidualności w stylu i nie było idealnego zgrania.

— Jak długo trwał festiwal? Czy w Danii były Państwo też gośćmi Rządu?

— Przez cały tydzień byliśmy gośćmi prywatnych rodzin duńskich, które podjęły się utrzymania nas. Gościnność była ogromna i większość z nas czeka chwili, gdy będziemy się mogli zrewanżować naszym miłym duńskim gospodarzom.

— Czyba niechętnie wracali Państwo z tych „uczest dla smakoszów”?

— No, nie całkiem. To jednak trochę męczące, wręcz trzeba znaleźć trochę czasu, by to „przeżyć”.

— Czy wyniosł Pan oświadczenie jakieś podniety?

— Nie tylko oświadczenie. Można było nabrać wiary w siły i zdolności kompozytorów Polaków. Przy naszym dość dużym kompleksie różności takie konfrontacje bywały bardzo potrzebne. Nieestetyczna nie była tego samego zdania co do poziomu orkiestry. Myślę jednak, że tu są stałe, a nie chwilowe, a co najważniejsze, odpowiednio przez państwo dotowana praca muzyków i wyszkolenie zespołów musi dać w ciągu paru lat owoce.

— Nie chce już zabierać czasu — chciałbym jednak wiedzieć, jakie są Pańskie zamiary na najbliższą przyszłość?

— Chciałbym ukończyć kilka rzeczy. Są to: kwartet smyczkowy, symfoniczny, Paszeczka, koncert skrzypcowy, nonet. Wszystko już zamówione. Z początkiem jesieni planuję wyjazd na dłuższy pobyt do Paryża.

W Pradze dostałem nęcące zaproszenia na Balkany (Jugosławia, Bułgaria, Turcja), ale nie wiem, czy będę mógł z nich skorzystać. Rozmowę przeprowadził Jerzy Łukaszyk.

Młodzi z talentem

Warto było obejrzeć pierwszą wystawę prac słuchaczy Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Ekspozycje rozmieszczone w sześciu salach (1. malarstwo, 2. rysunek ranny, 3. rysunek wieczorny, 4. rzeźba, 5. literaturo i kompozycja bryl i



Zbigniew Karpiński: Kościół św. Krzyża we Wrocławiu

przeze wszystkim pomysły Zbigniew Karpiński, który śmiało i z rozmachem eksperymentuje zarówno w malarstwie jak i w rysunku czy rzeźbie. Malując, swobodnie posługuje się kolorem szarym, stając się dla artysty barwą niewątpliwie najtrudniejszą ale zato szlachetną.

Obok Karpińskiego — Wanda Górkowska uzyskuje w pejzażach dużo przestrzeni i swobodę, szlachetność powietrza dzięki świadomemu rozłożeniu kolorów.

W rysunku najwięcej, chyba inwencji ujawnia Leszek Kaćma, wyrażając talent, rozwijający się od obrazu do obrazu. Jego kompozycje graficzne odznaczają się zdecydowanym smakiem i oryginalnością.

W rzeźbie wyróżniają się Waśniewski i Kuczmierowski, który znacznie lepiej komponuje w rzeźbie niż w obrazie.

Z grona słuchaczy roku wstępnego subtelnym poczuciem proporcji i intuicją kolorystyczną wyodrębniła się Aliona Mazurkiewicz.

W sali, w której właśnie prof. Emil Krcha odbierał egzamin od swych wychowanków, najplastyczniej spotęgowało się olbrzymie postacie dokonany w ciągu jednego roku na przykładzie prac Władysława Kozłowskiego, którego pierwszy rysunek cierpi jeszcze na jakąś nadmierą, prymitywną dokładność, gdy tymczasem w ostatnim obserwuje się już celową konstrukcję liniową.

U niektórych uczniów szkoły Gepperta zauważa się nader ciekawe „objawy”: np. jeden z nich — starszy już wiekiem — mając za sobą tradycję, akademicki warsztat malarski, z niespotykaną łatwością dostosowuje się do impresjonistycznego raczej kierunku swej obecnej uczelni i chętnie ulega sugestiom Van Gogha.

Inny znow, robiąc błędy w rysunku, ma doskonałe wyczucie koloru a jednocześnie niebezpieczną, bo grozącą zmanierowaniem, łatwość malowania: w ciągu pół godziny może „wyprodukować” obraz wymagający od innych tygodnia pracy.

Wrocławską Szkołę Sztuk Pięknych dysponuje wielce obfita grupa talentów. Spodziewamy się po niej wyjątkowego dążenia do dalszego rozwoju. (L. L.)

Pierwsza Amerykanka na medycynie

Elżbieta Blackwell była kobietą niezwykle energii i odwagi. Bo niełatwo z górą, aby będąc kobietą zapukać do wrotów wyższych uczelni. Elżbieta Blackwell uczyniła to. Miała do pokonania niezwykle trudności. Nie największą z nich było ubóstwo. Elżbieta Blackwell w bardzo młodym wieku straciła ojca i musiała wraz z matką zająć się wychowaniem młodszego rodzeństwa. Po Udziale lekcji w swym rodzinnym mieście Charleston (Półn. Karolina), uczy się sama przyrody i anatomii i ciula grozła na dalszą naukę.

Wreszcie w 24 roku życia, odchwaszając swoje rodzeństwo, chce spełnić najgorętsze swoje pragnienie — studiować medycynę.

Pragnie wstąpić do szkoły lekarskiej w Filadelfii, ale tam ani słysząc nie chcą o dopuszczeniu kobiety do studiów. Wtedy Elżbieta uprosiła znanego profesora anatomii i chirurga d-ra Allena, aby jej udzielił lekcji prywatnych. Profesor początkowo z niedowierzaniem zaczyna ją uczyć. Uczeń, który jest zdolna i pojęta. Wtedy profesor w największej tajemnicy dopuszcza ją do asystowania przy badaniu chorych, przy operacjach.

Dwa inni profesorowie decydują się również uczyć prywatnie Elżbietę Blackwell.

Po trzech latach nauki Elżbieta jest już prawie przygotowana do zawodu lekarza. Musi jednak zdobyć dyplom. Składa podanie do wszystkich uczelni w Stanach Zjednoczonych powołując się na świadectwa swych profesorów. Otrzymuje odpowiedzi nie tylko odmowne, ale i złośliwe. Niektóre z nich zakładały odpowiedź, że, gdyby nie dyplom, to Elżbieta nie mogłaby być lekarzem. Wykazują jej całą nieosiągalność jej prośby.

Elżbieta myśli już, czy by nie należało udać się do Europy, ale jeszcze próbuje szczęścia.

Aż wreszcie zakład medyczny w m. Genewie w stanie Nowy York decyduje się przełamać wiekowe uprzedzenia i przyjąć kobietę w poczet słuchaczy.

Ala rzecz była tak niestychana i niezwykła, że rektor zwołując specjalne zebranie studentów i przedstawia im do rozstrzygnięcia, czy zechcą mieć koleżankę na wykładach. Wywołuje to wielką dyskusję, niektórzy studenci stroją sobie kpiny i żarty, ale większość wypowiada się za przyjęciem. Elżbieta pomyślała się bardzo dokładnie problemowi, aby wiedzieć o tym, co może ją czekać wśród kolegów.

I oto w maju 1847 r. a więc równo 100 lat temu Elżbieta Blackwell jako pierwsza kobieta w Stanach Zjednoczonych wkroczyła do wyższej uczelni.

Wtedy Elżbieta uprosiła znanego profesora anatomii i chirurga d-ra Allena, aby jej udzielił lekcji prywatnych. Profesor początkowo z niedowierzaniem zaczyna ją uczyć. Uczeń, który jest zdolna i pojęta. Wtedy profesor w największej tajemnicy dopuszcza ją do asystowania przy badaniu chorych, przy operacjach.

Dwa inni profesorowie decydują się również uczyć prywatnie Elżbietę Blackwell. Po trzech latach nauki Elżbieta jest już prawie przygotowana do zawodu lekarza. Musi jednak zdobyć dyplom. Składa podanie do wszystkich uczelni w Stanach Zjednoczonych powołując się na świadectwa swych profesorów. Otrzymuje odpowiedzi nie tylko odmowne, ale i złośliwe. Niektóre z nich zakładały odpowiedź, że, gdyby nie dyplom, to Elżbieta nie mogłaby być lekarzem. Wykazują jej całą nieosiągalność jej prośby.

Elżbieta myśli już, czy by nie należało udać się do Europy, ale jeszcze próbuje szczęścia.

Aż wreszcie zakład medyczny w m. Genewie w stanie Nowy York decyduje się przełamać wiekowe uprzedzenia i przyjąć kobietę w poczet słuchaczy.

Ala rzecz była tak niestychana i niezwykła, że rektor zwołując specjalne zebranie studentów i przedstawia im do rozstrzygnięcia, czy zechcą mieć koleżankę na wykładach. Wywołuje to wielką dyskusję, niektórzy studenci stroją sobie kpiny i żarty, ale większość wypowiada się za przyjęciem. Elżbieta pomyślała się bardzo dokładnie problemowi, aby wiedzieć o tym, co może ją czekać wśród kolegów.

I oto w maju 1847 r. a więc równo 100 lat temu Elżbieta Blackwell jako pierwsza kobieta w Stanach Zjednoczonych wkroczyła do wyższej uczelni.

Myliliby się ten, kto by sądził, że na tym trudności się skończyły.

Elżbieta Blackwell jest cichą, skromną, oddaną wyłącznie nauce, unikając kontaktów z kolegami. Mimo to w małym miasteczku uważają ją za awanturkę i wytykają palcami. Dochodzi nawet do tego, że lokatorzy domu, gdzie zamieszkuje, żądają, aby opuściła mieszkanie, gdyż nie chcą być z nią pod jednym dachem. Żaden hotel ani gospoda nie chce jej przyjąć. Biedaczka została by bez dachu nad głową, gdyby żona jednego z profesorów nie udzieliła jej schronienia.

Stopniowo jednak ten wrogi nastrój się zmienia. Elżbieta bowiem wstąpiła na medycynę, aby nieść pomoc bliźnim. Już teraz spieszy z pomocą ubogim matkom i niemowlętom. Wiedzą o jej miłosierdziu po wielokroć, że niechcą w obrotach tej pierwszej studentki. Następuje zwrot w opiniach jej koledzy. Profesorowie i koleżki otaczają ją szacunkiem.

W styczniu 1849 r. następuje niezwykle uroczystość w dziejach wyższych uczelni — wręczenie dyplomu lekarskiego pierwszej kobiecie w Stanach Zjednoczonych. W mowie, którą rektor, zwany wówczas prezydentem, przy tej okazji wygłosił, zaznaczył rzecz bardzo ciekawą: oto nigdy student żadnego kursu nie uczył się tak pilnie i nie zachowywał tak wzorowo, jak wówczas kiedy studiowali wspólnie z Elżbietą Blackwell.

Teraz udaje się ona do Europy dla uzupełnienia swych wiedzy lekarskiej, ale tu dyplomowane lekarze nie chcą dopuścić do kliniki szpitali.

Elżbieta Blackwell umie jednak pokonać i te trudności.

Osiada później w New - Yorku, ma duży praktykę lekarską. Siostra jej Emilia już bez większych trudności idzie w jej ślady i zostaje również lekarz.

Dzięki staraniom Elżbiety Blackwell otwarto pierwszy zakład medyczny dla kobiet.

Daż w stulecie rozpoczęcia przez nią wyższych studiów można powiedzieć, że bijąc głową przedmiot najtrudniejszy mur na świecie, bo mur uprzedzeń i przesądów.

Dr Janina Ender.

W sprawie „kultury sudeckiej”

W połowie maja wszystkie gazety dolnośląskie a ostatnio i „Nowiny Literackie” przyniosły z Jeleniej Góry reportaż z odbytego tam „pierwszego Zjazdu Pisarzy Ziemi Sudeckiej”.

Z reportażu tych wynika, że w Jeleniej Górze jacyś panowie literaci zbierają się, urządzają sobie akademie, wycieczki, bankiety, z którego tam depezo do dygnitarzy państwowych.

A wszystko to robia w związku z tym, że — zdaniem ich — tam, gdzie oni są, kształtuje się „nowa polska kultura sudecka”, że oni mają zamiar współdziałać w formowaniu się „nowego typu Polaka dostosowanego do potrzeb i charakteru Ziemi Sudeckiej” itd. itp.

Zaciekawiony tą dziwną akcją wokół jakiejś nieznanej, odrębnej kultury, przejrzałem listę ludzi, którzy nazywają siebie w sprawozdaniach Pisarzami przez duże P. Okazuje się, że do grona ich oprócz Edwarda Kozłowskiego, którego nazwisko jest pewna, chociaż



luź raczej historyczna, pozycja w naszej literaturze, Czesława Centkiewicza, który ma za sobą dwie ciekawe książki i Jana Sztudyniera, którego twórczość fraszkopisarska jest tak związana z Sudetami jak pisarstwo Gałczyńskiego z fabryką detek samochodowych, należą tacy ludzie, o których — przynajmniej — nie do-
nie nigdy, albo przynajmniej: nie do-

bre go nigdy nie słyszałem: niejaka np. Maria Plaskota, Paweł Szumilas i Michał Sabatowicz. Odnosi się to do prostu wrażeń, że bardzo nieliczna grupa literatów, którzy mają rzeczywiście prawo używać tego tytułu zawodowego, otoczyła się licznymi gronem ludzi, którym przysługiwałyby stara choć nie wiem, czy zaszczytna, nazwa gramolantów.

I wszystko to dlatego, by budować „kulturę sudecką”? A czy „takowa” w historii kultury ogólnopolskiej kiedykolwiek istniała? Czy panowie słyszeli kiedyś o jakichś „Polakach sudeckich”, bo ja np. dotychczas zetknąłem się tylko — z niezbyt zresztą dla nas przyjemnymi — wzmiankami o „Niemcach sudeckich”!

Panowie „Pisarze Ziemi Sudeckiej” postanowili na swym zjeździe, że będą w „ramach powstałej grupy przestrzegać zasad ścisłego braterstwa przy bezwzględnej izolowaniu się od intruz i osobistych rozgrywek”, a mnie się wydaje, że cała ta akcja „sudecka” nie jest niczym innym, jak tylko wynikiem osobistych ambicji i wygląda na jakiś nowo regionalizm czy nawet separatyzm regionu, którego się nigdy w naszej historii kulturalnej nie wyodrębniło. Jednocześnie zaś wygląda to na rozbiłanie literackiego ruchu zawodowego, gdyż Zarząd Główny Związku Literatów Polskich zdecydował już w kwietniu, iż kto z pisarzy z grupy Jeleniogórskiej nie zawiąże lub inna droga nie zgłosi swego akcesu do Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów na jego zebraniu organizacyjnym

WAGI

we Wrocławiu, przestanie być członkiem Związku.

Zebrań takie odbyły się ostatniej niedzieli, pisarze „sudeccy” nie przyjechali, a więc nie należą już do literackiej organizacji zawodowej, czyli tworzą jakąś grupę „dzika”. Jeśli zaś nie odstąpią od sudeckiej „idei”, dzikość ta może się stać szkodliwą! (tad.)

W sprawie „celowej” dyskusji

W żywo i zdecydowanie na ogół redagowanym dziale „Tygodnika Powszechnego” pt. „Bez ogródek” poruszył p. Władysław Piasecki „niesłychanie doniosłą” kwestię: czy to Klucznik, czy Robak radził w „Panu



Tadeuszu”, żeby „wymyślił śmiecie”? Wykazując innemu autorowi (panu w bl.) omyłkę — polegającą na tym, iż radę tę przypisał Klucznikowi zamiast

Robakowi, p. Piasecki wytyka jednocześnie znawcy „Pana Tadeusza” prof. Pigowski, że nie umie ściśle określić, co to jest świerzop „i zupełnie błędnie określa dziełce z księgi I. jako błata kończone, która może wywołać skojarzenia tylko chyba z trupia białością, nigdy z panieńskim rumieńcem, co się odnosi jedynie do czerwoności koniżyny”.

(Pamiętacie Państwo: Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała, Gdzie panieńskim rumieńcem dziecięcina pada?)

Na to znowu p. Bronisław Bukowski stara się w jednym z dalszych numerów „Tygodnika Powszechnego” udowodnić p. Piasekiemu, że dziełce to jednak kończone błata, która nie jest tak trupia biała, jak „chce szanowny autor, lecz przechodzi w świeży, różowy odcień, w ten sposób właśnie „panieńskim rumieńcem” itd. itd.

Panowie drodzy! Czyż nie macie już bardziej życiowych problemów do poruszenia „bez ogródek”? Czyż tego rodzaju dyskusja może w jakikolwiek sposób wpłynąć na nasz stosunek do Mickiewicza i „Pana Tadeusza”? Przecież to przypomina zawzięte a jałowe

dysputy scholastyczne na temat np. czy aniołowie są picił męskiej czy żeńskiej? Chociaż nawet to porównanie jest dla waszego sporu zbyt zaszczepione, gdyż tamta dyskusja byłaby o tyle ciekawsza, że nieco zaprawiona pikantnią.

(tad.)

W sprawie białej rasy

Ostatni numer „Przekroju”, europejskiego magazynu rozmaitości, który tak cennie wytyka najmniejszego potknięcia innym pismom, przynosi wiadomość, że hinduski książę, Aga Khan odwiedził Europę, a między innymi Hiszpanię, gdzie otrzymał honorowe obywatelstwo jednego z modnych kapieliś, za co ma podobno udzielić owej miejscowości pozyczki.

Redakcja „Przekroju” opatrzyła tę wiadomość i odpowiedź zdjęcie następującym komentarzem:

„To, że otrzymał obywatelstwo z rąk faszystów — nie zraziło go, jak i nie zraziło hiszpańskich faszystów, że książę nie jest białym człowiekiem, a więc należy do „niższej rasy”.

Jak mi świąt miły, dopiero z „Przekroju” dowiaduję się, że Hindusi nie należą do rasy białej. Dotychczas byłem naiwniejszy przekonany, że są jej stajemy przedstawicielami i że Indie są kolebką języków indo-europejskich zwanych dawniej „aryjskimi”. Ale cóż, — jak mówi stare przysłowie — „Przekroju” powiedział, sprawa skończona!”

Z „czwatków literackich”

W stylu i na poziomie Żukrowskiego

Co tu dużo mówić: każda nowa publikacja Wojciecha Żukrowskiego, każdy nowy jego występ autorski utwierdza tylko czytelników i słuchaczy w podziwie dla jego talentu.

Na tegotygodniowym „czwartku literackim” zaprezentował Żukrowski świeżą, wysoko-wartościową próbę tego talentu: dwa fragmenty nie dokonanej jeszcze powieści o polskim wrześniu 1939.

W pierwszym urywku oznaczonym doskonale charakterystycznym całości treści tytułem „Obied”, zmieścił Żukrowski niesamowicie wprost przeziści bohatera powieści, podchorążego Andrzeja, związane z jego stanem psychicznym po wyjściu ze zdobytego właśnie przez Niemców Różana i sytuacjami zewnętrznymi, jakie się po tym wyjściu wytwarzają. Na straży z rak polskich żołnierzy, i miedunicy, że zabito dwóch Niemców na motocyklu, podchorąży Andrzej zarządza alarm, spowodowany przekonaniem, iż jego grupa ulega otoczeniu przez wroga. Gdy okazuje się, że zastrzelono nie Niemców, lecz dwóch polskich policjantów, podchorąży zostaje posadzony przez zwierzchników o dywersję i ślania paniki. Grozi mu egzekucja. Przeciwnie związane z oczekiwaniem na tę egzekucję wyraża właśnie określenie tytułowe „Obied”. Półn wysokiego napięcia incydent kończy się szczęśliwie, ale „ta noc” staje się „czarną plamą” w biografii podchorążego.

Wprawdzie dysponując całym zasobem instrumentów swego — że go tak raz — biologicznego realizmu, autor osiągnął w tym fragmencie pełnię niesamowitości demonstrowanej sceny z życia wrzesniowej grupy bojowej. Bez niedociągnięć oddał atmosferę permanentnych podejrzeń o szpiegostwo i dywersję, jakimi karmili się wszyscy w nerwowych dniach najgorętszego miesiąca „polskiej” wojny.

W drugim epizodzie powieści, opatrzonym nagłówkiem „Potyczka”, Żukrowski

z pełną żołnierską fachowością i najbardziej realistyczną sugestywnością i plastycznością nakreślił udział Andrzeja w zwycięskim ataku polskich haubic i polskiej piechoty na niemiecki oddział samochodowy — i w fatalnym odwróceniu losu, wynikłym ze zdrady, jakiej dopuścił się jeden z oficerów polskiej grupy: major, który przy pomocy aparatu nadawczo-odbiorczego wskazał artylerii niemieckiej położenie jego własnego oddziału.

I tu znowu Żukrowski wykazał swą niespotykaną u innych dzisiejszych autorów umijętność relacjonowania scen bitwowych z najdrobniejszych szczegółami dostępnymi tylko żołniersko-artystycznemu wzrokowi i bezkompromisową dążność do autentyczności w odnawianiu przyczyn zewnętrznie tylko znanego nam przebiegu wrzesniowej walki. Tak pospolita w owym okresie zdrada nie utrudziła się zdemaskowania. Obok zdrady ukazuje się uzasadniona, bohaterka żądza odwetu za nią, przedstawiona na przykładzie podchorążego Kaminskiego, który sam bierze zaobjęty strzał w twarz, by granatem śmiertelnie ukarać zdradzie.

Wśród wszystkich tak trafnych a tak niby prostych środków artystycznego wyrazu, jakimi Żukrowski osiąga swój cel plastyczny, uderzyły w odczytanych fragmentach świeże i plastyczne porównania („zwarte tury sterowały w obłok jak drabina”, „przetrasali sąsiadnie domy jak kieszenie trupa”, „jaskółki obśady druty jak nuty pieciolinie”, „dotykał lufy gestem tak pieszczotliwym jakby palcami rozpoznawał w ciemnościach kształt kochanki”).

Po zapoznaniu się z omówionymi tu po krótko fragmentami chcielibyśmy mieć nadzieję, że Wojciech Żukrowski nie spełnił swojej zapowiedzi nieoddania tej powieści o Wrześniu do druku. Jest ona przecież i w jego stylu i na jego poziomie.

(t. lut.)

2 „Czterech wieków łez polskiej”

FELICJAN FALEŃSKI (wiek XIX)

Rzeczy niechybne

Dwie rzeczy wiecznie na człeka dybły
I choćbyś nawet, w twych żądach rzadki
Do skromnej schronił się chatki
I miał w swych żyłach krew rybnią,
Nigdy cię one nie chybły,
Bo to są: śmierć i... podatki.

ANONIMOWA (wiek XIX)

Sentencja grzesznika

Święty, kto walcząc z pokusą
Płazęć Putyfarze zostawił,
Ale kto ulgeń pokusie,
Ten się przyjemnie zabawiał.

Anegdota

Metafizyka

Hipolit Taine tłumaczył pewnej damie dworu Napoleona III niektóre zagadnienia metafizyczne. Między innymi zadał jej poważne pytanie:

— Jak np. wyobraża sobie księżna pojęcie miłości w przestrzeni? Zapytana odpowiedziała: jak lekko po krynolinie i odpowiedziała:

— No, naprzykład w huśtawce, hamaku...

Taine nie nalegał więcej.

W każdym razie pomoże

Sarah, księżna Malborough, przynaglać pewnego dnia chorego męża do wzięcia lekarstwa, zawiązała ze zwykłym u niej uniesieniem:

— Umrę książę, — jeżeli to lekarstwo ci nie pomoże!

— Niech książę pan zażyje to lekarstwo — powiedział obecny przy tym doktor Garth — przyniesie ono panu pożytek w tym, czy owym sposobie.

Lesdignières i kobiety

Lesdignières, stary wódz rozczynał się w Biblii i rzekł do swej młodej żony:

— Dziecko, wyobraź sobie, że król Salomon miał 300 żon i 700 nałożnic.

— To jest niemożliwe! — wykrzyknęła.

— Przeczytaj sama!

Żona przeczytała i odrzekła:

— Masz rację — po czym wzięszy męża za podbródek dołąła pieszczotliwie — ale ty byłeś kiepskim Salomonem!

Fraszki nowe

APEL ANGLOSASÓW

Yes, cierpieniom niemieckim
niech świat cały współczuje —
przecież u nich co drgło
dziś na... Odrę choruje.

PYTANIE PROBLEMATYCZNE

Na pytanie to odpowie
chyba tylko jakiś świntuch.
Tak niewiele małżeństw greckich,
a skąd tyle cór Koryntu?...
LUCJAN SOCHA

NA PEWNEGO POETĘ

Wszystko w swych wierszach umieścił,
Zapomniał o jednym: o treści.

NA ZAKOCHANYCH

Męczycie innych i siebie dlatego,
Że was jest dwoje a chcecie jednego.

NA AKTORÓW

Grali rolę. Wcale nie wspaniale.
Dlatego bym wołał, aby ją orali.

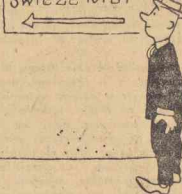
NA PEWNEGO DZIENNIKARZA

Za cóż Bóg aż tak nas karze,
Że pan pisze reportaże?

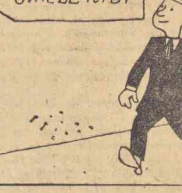
KAROL TRAFIKOWSKI

Bez podpisu

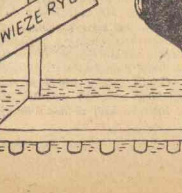
ŚWIEŻE RYBY



ŚWIEŻE RYBY



ŚWIEŻE RYBY



This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some minor creases and discoloration, characteristic of old paper. The left edge of the page shows the binding of the book, and the overall tone is a warm, off-white or light beige.

SPORT

Czerwone diabły nie takie straszne

Dolnośląscy piłkarze wygrali

Rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją żydowskich klubów Belgii i Dolnego Śląska, zakończył się niespodziewanym, choć zupełnie zasłużonym zwycięstwem piłkarzy Dolnego Śląska w stosunku 3:0 (1:0).

Goście okazali się zespołem b. prymitywnym i wcale nie przypominali „Diabłów Ronges”. Najlepszą ich linią był atak, który nie przeprowadził żadnej wartościowej akcji. Pomoc słaba. W obronie popisywał się resztkami swych umiejętności starzec, który się Welss, wspaniały ongiś piłkarz wiedeńskiego Hakoahu. Inclinacje dobrej gry zdradzał jedynie bramkarz.

W przeciwnieństwie do gości, zespół miejscowy posiadał najlepszych piłkarzy w napaści, w którym nallejeli grali łącznicy. Srodek ataku rozporządzał silnym strzałem, a ze skrzydłowych lepszy prawy. Stracił

obrona pracowita. Bramkarz nie miał pola do popisu.

Grę utrudniało b. śliskie boisko i to było częścią przyczyną słabego tempa. Poza pierwszym kwadransiem drugiej połowy, piłka znajdowała się ciągle na polu gości. W pierwszej połowie bramkę zdobył ostрым strzałem środkowy napastnik. Po przerwie lewy łącznik i prawoskrzydłowy. Publiczności mimo deszczu około 2000. Sędziował dobrze kpt. Krupnicki.

Józef Lompa — budziciel polskości na Śląsku

Województwo śląsko - dąbrowskie poświęca bieżący tydzień kulturze na Śląsku, pragnąc z jednej strony zwrócić uwagę na specyficzne właściwości kulturalne poszczególnych części województwa, z drugiej zaś związać tegoroczne uroczystości z postacią Józefa Lompy, nowoczesnego obrońcy praw ludu na Śląsku.

Wieś o Lompie musi — poza województwem śląsko-dąbrowskim — dotrzeć do wszystkich części Polski, albowiem w dniu 29 czerwca br. obchodziliśmy 150 rocznicę urodzin człowieka, który stał się — jak, to podkreśla Wilhelm Szewczyk — symbolem pracownika kulturalnego na Śląsku, budzicielem poczucia narodowego, który przez swoją działalność piastą i społeczną oddał polskości tak wielkie usługi, że słusznie nazywano go patriarchą pionierów odrodzenia narodowego na Śląsku.

Józef Lompa urodził się w dniu 29 czerwca 1879 r. w Olesnie na Górnym Śląsku, jako syn ubożego kramarza. Po ukończeniu szkoły ludowej w Olesnie chodził w Wieluniu do szkoły O. O. Piarów. Pobyt w Wieluniu trwał krótko. Lompa w 1811 r. uciekł ze szkoły w Wieluniu, obawiając się że zostanie zakonnikiem. Po szkole ludowej i krótkotrwałej nauce średniej w Wieluniu był przez kilka lat pisarzem, które to zajęcie w 1818 r. za namową ojca porzucił, aby wstąpić do seminarium nauczycielskiego we Wrocławiu. Po uzyskaniu dyplomu nauczycielskiego uczył krótki czas w Cieszyźnie, po czym otrzymał posadę nauczyciela i organisty w Lomnicy pod Olesnem. Z Lomnicy przeniósł się do Lublińca, a po 2-3 latach do Łobzy w powiecie polskim. Wobec tego J. Lompa przeniósł się do Woźnik, gdzie żył w wielkiej biedzie, a pod koniec życia otrzymał zapłatę, którą mu nie było, aby wypłacił. Wkrótce jednak umarł w 1883 r. i został pochowany w Woźnikach.

Wielki Niemcewicz z polskością Śląską przybrała zdecydowaną formę po Kongresie Wiedeńskim, gdy Prusy widziały, że mimo to niebezpieczeństwo odbudowy Polski. Akcja germanizacyjna szła w dwóch kierunkach: asymilacji żywołu polskiego z kulturą niemiecką i uderzenia w odwieczne prądy ludzkości. W tym celu Niemcewicz wyraża reakcję ze strony ludu śląskiego idącą w kierunku coraz głębszego odczuwania swej odrębności etnicznej i obrony języka polskiego.

Jako pierwszy nauczyciel na Śląsku uświadomił, że lud polski i życie swe pełne trudu i ofiar poświęcił zorganizowanej walce o prawa narodowe Ślązaków. On to pierwszy zacytował lud śląski organizację w jedną bryłę Polaków mających jedną wolę i jednego ducha.

W Łuszy zakłada „Ligę narodową”, której celem była obrona interesów kulturalnych ludności polskiej żyjącej pod zaborem pruskim. Zakłada „Towarzystwo nauczycieli Polaków”, w której nauczyciele polscy Górnego Śląska mieli znaleźć oparcie przeciw zakusom germanizacyjnym. W akcji związanej z agitacją wyborczą w 1848 r. najważniejsze miejsce przypadło prasie polskiej. Najbliższą działalność dziennikarską rozwinął J. Lompa, był w Olesnie wydawcą „Telegrafu”. Od 1849 podpisuje jako odpowiedzialny redaktor w Bytomiu wychodzący „Dziennik Górnośląski”. Później kieruje „Poradnikiem dla ludu górnośląskiego” i podpisuje artykuły do „Gazety wiejskiej”, „Głosu polskiego” i „Gazety ludu”.

Tak poprzez prasę polską, wzmógł i Lompa znacznie poczucie narodowe Ślązaków, prowadził ich do świadomości swej, sposobu i zapalał do wytrwałej walki o uznanie praw przodków.

Jako pierwszy nauczyciel na Śląsku uświadomił, że lud polski i życie swe pełne trudu i ofiar poświęcił zorganizowanej walce o prawa narodowe Ślązaków. On to pierwszy zacytował lud śląski organizację w jedną bryłę Polaków mających jedną wolę i jednego ducha.

W Łuszy zakłada „Ligę narodową”, której celem była obrona interesów kulturalnych ludności polskiej żyjącej pod zaborem pruskim. Zakłada „Towarzystwo nauczycieli Polaków”, w której nauczyciele polscy Górnego Śląska mieli znaleźć oparcie przeciw zakusom germanizacyjnym. W akcji związanej z agitacją wyborczą w 1848 r. najważniejsze miejsce przypadło prasie polskiej. Najbliższą działalność dziennikarską rozwinął J. Lompa, był w Olesnie wydawcą „Telegrafu”. Od 1849 podpisuje jako odpowiedzialny redaktor w Bytomiu wychodzący „Dziennik Górnośląski”. Później kieruje „Poradnikiem dla ludu górnośląskiego” i podpisuje artykuły do „Gazety wiejskiej”, „Głosu polskiego” i „Gazety ludu”.

Tak poprzez prasę polską, wzmógł i Lompa znacznie poczucie narodowe Ślązaków, prowadził ich do świadomości swej, sposobu i zapalał do wytrwałej walki o uznanie praw przodków.

Jako pierwszy nauczyciel na Śląsku uświadomił, że lud polski i życie swe pełne trudu i ofiar poświęcił zorganizowanej walce o prawa narodowe Ślązaków. On to pierwszy zacytował lud śląski organizację w jedną bryłę Polaków mających jedną wolę i jednego ducha.

W Łuszy zakłada „Ligę narodową”, której celem była obrona interesów kulturalnych ludności polskiej żyjącej pod zaborem pruskim. Zakłada „Towarzystwo nauczycieli Polaków”, w której nauczyciele polscy Górnego Śląska mieli znaleźć oparcie przeciw zakusom germanizacyjnym. W akcji związanej z agitacją wyborczą w 1848 r. najważniejsze miejsce przypadło prasie polskiej. Najbliższą działalność dziennikarską rozwinął J. Lompa, był w Olesnie wydawcą „Telegrafu”. Od 1849 podpisuje jako odpowiedzialny redaktor w Bytomiu wychodzący „Dziennik Górnośląski”. Później kieruje „Poradnikiem dla ludu górnośląskiego” i podpisuje artykuły do „Gazety wiejskiej”, „Głosu polskiego” i „Gazety ludu”.

Tak poprzez prasę polską, wzmógł i Lompa znacznie poczucie narodowe Ślązaków, prowadził ich do świadomości swej, sposobu i zapalał do wytrwałej walki o uznanie praw przodków.

Jako pierwszy nauczyciel na Śląsku uświadomił, że lud polski i życie swe pełne trudu i ofiar poświęcił zorganizowanej walce o prawa narodowe Ślązaków. On to pierwszy zacytował lud śląski organizację w jedną bryłę Polaków mających jedną wolę i jednego ducha.

W Łuszy zakłada „Ligę narodową”, której celem była obrona interesów kulturalnych ludności polskiej żyjącej pod zaborem pruskim. Zakłada „Towarzystwo nauczycieli Polaków”, w której nauczyciele polscy Górnego Śląska mieli znaleźć oparcie przeciw zakusom germanizacyjnym. W akcji związanej z agitacją wyborczą w 1848 r. najważniejsze miejsce przypadło prasie polskiej. Najbliższą działalność dziennikarską rozwinął J. Lompa, był w Olesnie wydawcą „Telegrafu”. Od 1849 podpisuje jako odpowiedzialny redaktor w Bytomiu wychodzący „Dziennik Górnośląski”. Później kieruje „Poradnikiem dla ludu górnośląskiego” i podpisuje artykuły do „Gazety wiejskiej”, „Głosu polskiego” i „Gazety ludu”.

Tak poprzez prasę polską, wzmógł i Lompa znacznie poczucie narodowe Ślązaków, prowadził ich do świadomości swej, sposobu i zapalał do wytrwałej walki o uznanie praw przodków.

Jako pierwszy nauczyciel na Śląsku uświadomił, że lud polski i życie swe pełne trudu i ofiar poświęcił zorganizowanej walce o prawa narodowe Ślązaków. On to pierwszy zacytował lud śląski organizację w jedną bryłę Polaków mających jedną wolę i jednego ducha.

W Łuszy zakłada „Ligę narodową”, której celem była obrona interesów kulturalnych ludności polskiej żyjącej pod zaborem pruskim. Zakłada „Towarzystwo nauczycieli Polaków”, w której nauczyciele polscy Górnego Śląska mieli znaleźć oparcie przeciw zakusom germanizacyjnym. W akcji związanej z agitacją wyborczą w 1848 r. najważniejsze miejsce przypadło prasie polskiej. Najbliższą działalność dziennikarską rozwinął J. Lompa, był w Olesnie wydawcą „Telegrafu”. Od 1849 podpisuje jako odpowiedzialny redaktor w Bytomiu wychodzący „Dziennik Górnośląski”. Później kieruje „Poradnikiem dla ludu górnośląskiego” i podpisuje artykuły do „Gazety wiejskiej”, „Głosu polskiego” i „Gazety ludu”.

Tak poprzez prasę polską, wzmógł i Lompa znacznie poczucie narodowe Ślązaków, prowadził ich do świadomości swej, sposobu i zapalał do wytrwałej walki o uznanie praw przodków.

Jako pierwszy nauczyciel na Śląsku uświadomił, że lud polski i życie swe pełne trudu i ofiar poświęcił zorganizowanej walce o prawa narodowe Ślązaków. On to pierwszy zacytował lud śląski organizację w jedną bryłę Polaków mających jedną wolę i jednego ducha.

W Łuszy zakłada „Ligę narodową”, której celem była obrona interesów kulturalnych ludności polskiej żyjącej pod zaborem pruskim. Zakłada „Towarzystwo nauczycieli Polaków”, w której nauczyciele polscy Górnego Śląska mieli znaleźć oparcie przeciw zakusom germanizacyjnym. W akcji związanej z agitacją wyborczą w 1848 r. najważniejsze miejsce przypadło prasie polskiej. Najbliższą działalność dziennikarską rozwinął J. Lompa, był w Olesnie wydawcą „Telegrafu”. Od 1849 podpisuje jako odpowiedzialny redaktor w Bytomiu wychodzący „Dziennik Górnośląski”. Później kieruje „Poradnikiem dla ludu górnośląskiego” i podpisuje artykuły do „Gazety wiejskiej”, „Głosu polskiego” i „Gazety ludu”.

Tak poprzez prasę polską, wzmógł i Lompa znacznie poczucie narodowe Ślązaków, prowadził ich do świadomości swej, sposobu i zapalał do wytrwałej walki o uznanie praw przodków.

du postanowił zaradzić brakowi jakichkolwiek książek do nauczania na Śląsku i napisał kilka podręczników dla nauczycieli i dzieci w szkołach ludowych.

Przez te podręczniki oddał Lompa wielkie usługi szkolnictwu polskiemu na Śląsku, któremu groziło całkowite zniszczenie. Z potrzeby społecznej zaczął J. Lompa pisać także książki dla ludu. Lud, który po wiekach otrzymywał pierwsze książki polskie do ręki, które to książki w tym legendarnej bajce i powiastkach, straszyłymi dla ludzi prostych. Pobudził tym samym Lompa Ślązaków do częstego i chętnego czytania i stworzył czytelnictwo na Śląsku.

Wobec człowieka, który zapalał działalnością swoją ogromną lukę w dziedzinie szkolnictwa i wolałby wśród ludu śląskiego, który spobili i zapalał Ślązaków do wytrwałej walki o prawa swoje i o lepszą przyszłość, społeczeństwo śląskie ma do spłacenia nie mały dług. Trwałym, choć skromnym pomnikiem dla Józefa Lompy, cięchowego nauczyciela ludowego, dzięki któremu Ziemia Piastowa, mimo największych wysiłków, dających do jej zniszczenia przetrwała w swej polskości, będzie nazwanie I. Państw. Liceum i Gimnazjum Jego imieniem w dniu 22 czerwca, z okazji poświęcenia sztabu szkolnego.

Dr. Jankowski.

Młodociany poeta opiewa sztandar szkolny

Poświęcenie sztandaru szkolnego w I. Państwowym Gimnazjum i Liceum we Wrocławiu, która to uroczystość odbędzie się w dniu dzisiejszym, natchnęło młodzieńca, bo 14 lat zaledwie liczącego ucznia tej szkoły Franciszka Mincera do napisania tego oto wiersza, dowodzącego jak poważnie młodzież dzisiaj ustosunkowuje się do rzeczywistości:

Oda do sztandaru

Sztandarze! Wstajesz z wielkiej mocy ducha,
Z poczucia owej potęgi bez granic,
Którą napędza dzieńgiew zawierucha
Nie mogła zniszczyć, zgnieść, obrócić na nic.

Cóż, że się tutaj grzyzy i rżni,
Gdy wokoło Ciebie żywe serca biją?
My twórcze pracy damy Ci wsparzyny
A dzień rąk naszych wieki nie zają.

Własnymi siłymi wydłuzniliśmy w górę
Młotem, Sztandarze! dla Ciebie!
Wyrośnie Sztandar! Przyszłości po chmurę,
Sztandar wzniesiony na słowiańskiej glebie!

Niech faldy twoje Śląski wiatr rozwiewa,
Wiatr od suudeckich gór,
Niech droga sercu pieśń Wolności śpiewa,
Śpiew — niech dotęga chmur.

Prowadź do pracy Sztandarze nasz,
Bo praca dziś dla nas jak bój!
To granic naszych najpiętsz jest straż,
To jest nasz żywioł — i Twoj!

Będziemy z Tobą w pochmurne dni,
Jak w dni radości i słońca,
Oliwę z cynydu pracy i krwi
Spelnimy dla Ciebie do końca.

FRANCISZEK MINCER,
uczeń klasy I c gimn.

Górnika pokonał Piasta w stosunku 10:6

Mecz bokserki pomiędzy walbrzyskim „Górnikiem” a „Piastem” z Gliwic, zakończył się po interesującym przebiegu zwycięstwem górników w stosunku 10:6. Na uwagę zasługują zwycięstwo Halucha w wadze lekkiej nad byłym mistrzem Europy — Karczem, który był 2 razy na deskach.

Wyniki walk:
musza — Łada (P) pokonał na punkty Turczyka (G). Pod koniec walki Turczyk zdobył przewagę, ale nie mógł nadrobić straconych punktów;
kogucia — Grzywacz (P) pokonał wysoko na punkty Kreczmara (G). Przez wszystkie starcia wybitną przewagę miał mistrz Polski.

piorkowa — Dominik (G) atakował

przez 3 rundy seriami i odniósł po ładnej walce zdecydowane zwycięstwo nad Pałowskiem (P);
lekka — Haluch (G) wypunktował Karcza (P), który w 1 i 3 rundzie znalazł się na deskach;

Michał II (G) rozprawił się w pierwszej rundzie z Stachurskim (P), wygrywając przez k.o.;
średnia — Kwiatkowski (G) odniósł zdecydowane zwycięstwo punktowe w walce z Kurką (P);

półciężka — Skwara (P) pokonał wysoko na punkty Kublaka (G), który z trudem dotrwał do końca;

ciężka — Branecki (G) wypunktował walczącego nieczysto Zimorowskiego (P). (Kw)

OGŁOSZENIE

„Społem” Okręgowy Oddział Spożywczy we Wrocławiu, ul. Kłękowska 52 zawiadamia wszystkie Oddziały Powiatowe, Spółdzielnie i P. T. Odbiorców, że zgodnie z zarządzeniem Ministra Apropozycji w sprawie inwentaryzacji towarów na dzień 30 VI. 1947 r.

biura i magazyny będą nieczynne w dniach od 29. VI. do 4. VII. 1947 r. włącznie.

Magazyn Włókienniczy będzie nieczynny w dniach od 22. VI. do 4. VII. 47 r. włącznie.

187)

PARK SAMOCHODOWY

PAŃSTWOWYCH NIERUCHOMOŚCIACH ZIEMSKICH WE WROCŁAWIU

zakupi większą ilość opon

o rozmiarach 750 x 20
" 900 x 16
" 450-550 x 16
" 450-550 x 17

oraz wszystkie wymienione części do wozów amerykańskich, jak też do osobowych marki „Opel”, „Mercedes”, „Wanderer”, „Adler” i inne oraz silnik 6 cylindrowy do „Wanderera”.

Zgłaszać się należy do Parku Samochodowego PNZ ul. Powstańców Śląskich 215—217 (ostatni przystanek 7).

KIEROWNICTWO PARKU

W związku z zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego L. dz. Apr. V/3467/47 z dnia 14. V. 47 r. o podawaniu w stołówkach pracowniczych przynajmniej raz w tygodniu dania z dorszy.

Centrala Rybna Oddział we Wrocławiu ul. Borowska 2 tel. 78

prosi Zarządy wszystkich stołówek na terenie województwa o jaknajwcześniejsze nadesłanie zgłoszeń z następującymi danymi:

1. dokładny adres stołówki
2. ilość wydawanych dziennie obiadów
3. dane w tygodniu najbardziej odpowiadające stołówce
4. zapotrzebowanie dorsza w kg.

Po otrzymaniu zgłoszenia, nastąpi natychmiastowe uzgodnienie piśmienne, lub przez akwizytora, szczegółów dostawy dorsza.

(1906)

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Walbrzychu, ul. Zamkowa 4. ogłasza przetarg na wydobycie 100 tózek o wym. 190 x 90 cm. z drzewa sosnowego, białocenne i malinowane.

Potrzebny materiał drzewny (tarcica sosnowa) zostanie przez Zjednoczenie dostarczony.

Ofercy należy składać w Sekretariacie Głównym pod powyższym adresem w terminie do 30 czerwca 1947 r.

Zastrzeżenie jest wolny wybór oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Ofercy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

(1900)

OGłoszenia drobne

RÓŻNE

PRACOWNIA krawiecka „Nowa Moda” Wrocław, ul. Żeromskiego 31 m 4 Aleksandra Paulskiego. (1909)

Włosiankę sprzedaje Wytównia Filipczak Włochy k/Warszawy, Bratnia 8. (1833)

Uniwersytet Ludowy w Gębyszczach pow. Strzelin, rozpoczyna we wrześniu br. kurs nauki dla autochtonów i repatriantów z zachodu. Słuchacze otrzymują na miejscu zakwaterowanie i wyżywienie za minimalną opłatą. Niezamożni będą zwolnieni od opłat. Nauka dla tej grupy młodzieży trwać będzie 5 miesięcy. Podania o przyjęcie do U. L. należy wnieść do Inspektora Szkolnego w Strzelinie do dnia 1 sierpnia 1947 r. (1910)

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam skradzione dowody: kartę repatriacyjną, kartę RKU nr 12160 na nazwisko Korczak Jan. (1907)

Unieważniam zgubiony dowód osobisty, zwolnienie z więzienia. Horyza Franciszek. Sulmierzyce pow. Kroszyna. (1903)

Unieważniam skradzioną kartę rejestracyjną na wojskowa, zaświadczenie narodowości polskiej na nazwisko Krupa Jerzy Bogacica pow. Olesno. (1911)

Unieważniam zagubione dokumenty na nazwisko Matejczak Jan Łusina pow. Środa Śl. (1912)

WŁOSIE KOŃSKIE, perlon, elaston i inne surowce szczerłarskie kupuje Stal Skład Szczotek, Wrocław, Gen. Świerczewskiego 58 (dawnie) Ogrodowa. (1769)

Maszyny do szycia

tanie

w Spółdzielni Spożywców

Prac. Okr. Urz. Likw. we Wrocławiu, ul. Kościuszki 14. (190)

Kierownictwo Nr 25 i 26 we Wrocławiu

poszukuje od zaraz

inżynierów — techników — personelu administracyjnego oraz rutynowanych maszynistów tak do K. O. Wrocław jak i na budowy w terenie.

Podania rezydentów należy kierować na adres K. O. 25 i K. O. Nr 26 Wrocław — Dworzec Świebodzki. (1905)

Monumentalny film historyczny

p. I.

PIOTR I

od dnia 23.VI.1947

wyświetla kino „ODRA”, Kolańska 39. Dojazd tramwajami do dworca Głównego Nr 2, 4, 6.

Początek seansów o godz. 14, 16, 18, 20. (1915)

Mile spędzisz chwile w restauracji „Astoria”, ul. Reżniarska 34. (1862)

CENY OGŁOSZEŃ: — Ogłoszenia drobne — poszukiwania rodzin i osobiste 15 zł. za 1 słowo — Handlowe 20 zł. za 1 słowo — Zguby i unieważnienia 15 zł. za 1 słowo — Poszukiwania pracy 10 zł. za 1 słowo. Ogłoszenia w tekście do 100 mm — 40 zł. za 1 mm x 1 spalte, od 101 — 200 mm — 35 zł. za 1 mm x 1 spalte, powyżej 200 mm 45 zł. za 1 mm x 1 spalte.

Ogłoszenia za tekstem do 100 mm — 30 zł. za 1 mm x 1 spalte, od 101 — 150 mm — 25 zł. za 1 mm x 1 spalte, powyżej 150 mm — 75 zł. za 1 mm x 1 spalte. Nekrologi do 50 mm — 25 zł. za 1 mm x 1 spalte, od 51 — 100 mm — 35 zł. za 1 mm x 1 spalte, od 101 do 150 mm — 50 zł. za 1 mm x 1 spalte, powyżej 150 mm — 75 zł. za 1 mm x 1 spalte. Zastrzeżone miejsce w tekście 100% drożej, zastrzeżone miejsca w tekście 50% drożej. Ogłoszenia w niedzielę i święta 30 % drożej.

Oferty w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza” we Wrocławiu ul. Wierzbowa 80

KRONIKA

Wrocław

CZERWIEC
22dzisiaj: Paulina
jutro: Zenona

Ważne telefony: komenda miejska MO 134, straż pożarna 28-04, pogotowie PCK 58.

UKRADŁ CZY NIE UKRADŁ?
Nad tą zagadką głowi się Wydział Śledczy M.O., prowadząc dochodzenie w związku z kradzieżą plandeki z Wój. Kom. M.O. we Wrocławiu. Jako podejrzanego w tej sprawie zatrzymano Stefana Głowczyńskiego, który jednak do winy się nie przyznał.

MIELI „PECHA“

W dniu 19 bm., przechodzący przypadkowo ul. B. Prusa, funkcjonariusz i Kom. M.O. zastrzelił dwóch uciekających osobników. Przy zatrzymanym znaleziono pistolet n.k.i. Vis oraz bagnety wojskowe. Uciekający byli tak zakoczni nieprzewidywaną interwencją milicjanta, że nie zdążyli użyć broni.

Jak się okazało, byli to pospolite złodzieje, którzy, po nieudanym rabunku w mieszkaniu Jana Rusaka zam. przy ul. B. Prusa 32, usiłowali zbiec.

UWAŻAĆ NA PORTEFEL!

Jadące tramwajem linii Nr 1, Kazimierz Nowakowski, zam. ul. Świętokrzyskiej 36, skradziono portfel z pieniędzmi i dokumentami. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży najbliższy Kom. M.O.

NA CO IM TO?

Onegdaj nieznaną sprawcy skradli z magazynu podopiecznego Miejskiego Ośrodka Zdrowia przy ul. Hercena 9 — dwukolowy wózek sanitarny do przewożenia chorych.

BEZPŁATNA PORADNIA PRAWNA PCK
Polski Czerwony Krzyż Oddział Wrocław-Miasto uruchamia z dniem 30 bm. bezpłatną poradnię prawną dla podopiecznych PCK w gmachu Oddziału przy ul. Mikołaja 78/79 (III p., sekretariat) w godz. od 10-tej do 11-tej.

Po wizycie Komitetu Słowiańskiego Jakie wrażenie wywieźli goście z naszego miasta

Obrzemia manifestacja trzydziestotysięcznego tłumu wroclawian w Hali Ludowej była spontanicznym wyrażeniem zgromadzenia przez społeczeństwo polskie wielkiego znaczenia, jakie przykłada ono do sojuszu państw słowiańskich do przyjaźni i braterskich stosunków, łączących naród polski z innymi narodami słowiańskimi. Przez wieki dziesięciolecie XIX a następnie XX wieku wrogowie narodów słowiańskich konsekwentnie podjudzali te narody przeciwko sobie, tworzyli sztuczne bariery między państwami i narodami słowiańskimi. Dziś sytuacja ta zmieniła się zupełnie.

W następstwie drugiej wojny narody słowiańskie udowodniły całemu światu, że przyszłość ich będzie się rozwijała w zależności od ich własnej woli. Wyrazem tego są Kongresy Ogólnosłowiańskie i zjazd Plenum Komitetu Słowiańskiego. Nasz gość w jakim Wrocław witał gości słowiańskich, ciepła atmosfera, jaka gościła ich w spotkaniu z robotnikami Fabryki Wagonów. Zbliżyli się do nich z całą serdecznością, na jaką stać tylko przedstawicieli ludu. Widzieliśmy tych samych ludzi

Fabrykę większą niż PAFAWAG posiada Wrocław na Psim Polu Jest nią Fabryka Silników

Już zdawa widoczny jest na Psim Polu masyw budynków Fabryki Silników Lotniczych. Fabryka ta zajmuje powierzchnię większą od Pafawagu. Przed wojną zatrudniała aż 13.000 robotników. Niestety, działania wojenne zniszczyły górę pietra, w wielu miejscach zostały zdewastowane doszczętnie, ściany zostały porysowane, dachy — zerwane, a maszyny wywiezione.

Fabryka produkowała silniki lotnicze. To też odbudowa fabryki i najszybsze przystąpienie do produkcji stało się zadaniem niezmierznie pilnym.

TRZEBA BUDOWAĆ I UCZYĆ

Minister Minc nazwał Fabrykę Silników Lotniczych na II Zjeździe „Pafawagiem 1947 r.”.

Pracą nad odbudową i urzadzeniem fabryki postępuje szybko. Inwestycje, jakie na nią przeznaczają rząd, stanowią poważną kwotę w budżecie państwowym. Wraz z przygotowaniem do produkcji maszyn i budynków odbędzie się szkolenie techników, przygotowywanie sil fachowców, które będą konieczne w miarę rozwoju produkcji.

Ciekawe dane otrzymaliśmy o fabrycznej szkole przemysłowej, w której przedmioty techniczne wykładają inżynierowie i technicy.

TRUDNE BYŁY POCZĄTKI

Szkola przemysłowa powstała w listopadzie ub. r. Zajęcia rozpoczęto w warunkach wcale niełatwych i z dwumiesięcznym opóźnieniem.

Trzeba było zgromadzić pomoce naukowe, książki, stworzyć jakieś takie możliwości nauki. W czasie surowych mrozów uczniowie słuchali wykładow w nieogrzanej sali. Dla najbardziej niełatwych nie było jeszcze internatu. Wielu chłopców odbywało codziennie 5 — 7 km. drogi do domu.

W zetknięciu z młodzieżą szkolną. Zwiędli oni piękna wystawę osiągnięć szkolniczych z wojennego, zorganizowaną przez Kuratorium w gmachu szkoły przy ul. Hauke Bosaaka. Wzruszenie gości było widoczne. Młodzież radośnie przytuliła dawnych gości, ci zaś odzwieczili się najwyższą sympatią i serdecznością.

Podobnie też publiczność na wieczornym przedstawieniu „Strasznego Dworu” zgłowiła obecnym na pierwszym akcie opery żywiołowe owacje. Pokaz tańców ludowych, w czasie przyjęcia urzędowego przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych w pięknej, własnej sali, w wykonaniu zespołu młodocianych tancerów, wyszkolonych przez Wydział Kulturalno-Oświatowy OKZZ, wzbudził szczere uznanie gości. Gen. Masłarski pozował nawet kilkakrotnie do zdjęć z najmniejszymi, czteroletnimi wykonawcami — z Krakowiakiem i Krakowianką.

Przedstawiciele narodów słowiańskich przekonali się, że pracujemy, że chcemy iść zgodnym marszem z całą rodziną narodów słowiańskich i że uważamy się za nieodłączną część tej wielkiej rodziny.

Goście opuszczali nasze miasto pełni wrażeń z jednodniowego pobytu w polskim Wrocławiu.

Spacerem przez Wrocław

O szablach, grawerach, Hali Ludowej i kalkulacji

Idąc od Rynku ul. Olawską, w ciągu trzech minut dochodzimy do ul. Ks. Piotra Skargi. Ulica, jak setki innych we Wrocławiu, jest wypalona, wyburzona; kilka domów ledwie „trzyma się kupy”.

W jednym z takich, wbrew wszelkim prawom fizycznym, cudem trzymających się domów egzystuje warsztat grawerski. Za wygrawerowanie 7 słów dedykacji na papierosy grawer żądał 2.000 zł. Na tzw. „zbielało oko” klienta, pomysły mistrza poinformowały, że wynagrodzenie za prace pobiera od liter. Jedna literka 15 zł! A więc za godzinę (maksimum!) pracy mistrzuino ciepła, rączka zgarnia 2 tysiące. Bardzo dochodowy interes, bo dający wszystkim tyle płacili!

Co na to Komisja Specjalna?

HUK BĘDZIE, JAK...

A teraz pojedźmy z Rynku „4”. Ujrzemy z niej, przejeżdżając Grabynską na rogu Jędrzejowskiej — trzypiętrowy gmach. Narozryw szczyt domu pękł od góry i wisi pod kątem 30°, jak przyswiołowy miecz Damoklesa nad dość ruchliwym punktem u zbiegu wyżej wymienionych ulic.

W jaki sposób się ten szczyt zwał i kiedy, trudno powiedzieć. Jeżeli w nocy, no to przedchodzie będą mieli szczęście, ale jeżeli w dzień runie ta masa na chod-

nik i jędnę, to tzw. nieszczęście mrowiane.

Jeden ze współtowarzyszy jazdy rzucił fachową uwagę:

— Jak to trząśnie, to huk będzie jak nagła cholera!

JAK SIĘ ROZSZABROWUJE WILLE NA KRZYKACH?

Od tej ściany, która oby nie stała się „ścianą placu”, wracamy do Rynku i stąd „7” jedziemy na Krzyki. Wyśiadamy — a przedostatnim przystanku i skręcamy w lewo. Po kilkuset krokach przez gruz ocienione świeżą zielenią widzimy wille: wyremontowane, będące w remoncie i tzw. pomonocenne.

Co to jest willa pomocnicza? Jest to taki obiekt, z którego korzystają najprzeróżniejszego typu szabrownicy, przyjeżdżający nieraz z bardzo daleka. Zabierają wszystko, poczynając od dachówki, a kończąc na kotłach parowych centralnego ogrzewania.

W jednej z wili widzimy przygotowane do wynajęcia: futryny okienne, klepki parkietowe, wannę, kafe. Szaber na Krzykach kwitnie i nikt o tym nie krzyczy. Szal — cicho.

Co na to Zarząd Nieruchomości Miejskich?

Ale osiem miesięcy nauki nie poszło na marne. W ciągu tego czasu kurs przerebiono w tempie przyspieszonym, dając chłopcom podstawę do dalszego szkolenia się. Zespół posiada grupę uzdolnionych, na których zakład fabryczny bardzo liczy. Do szkoły przyszedł element chełny do nauki. Jechali tu chłopcy z różnych stron Polski, połowę stanowią repatrianci, często pozbawieni rodziców i rodzin.

Nauka nie tylko że jest bezpłatna, ale od pierwszej chwili uczniowie otrzymują wynagrodzenie za każdą godzinę pracy, do której zalicza się naukę teoretyczną i praktykę zawodową. Wielu uczniów wykonało piękne eksponaty z metalu, jak: cyrkle, ramy do płyt metalowych i inne, które poszły na Wystawę Metalową.

Wszyscy nad Odrę Rano — spływ na Szczecin po południu — zawody pływackie

Przez cały długi rok Odra była dla przeciętnego mieszkańca Wrocławia jedynie fragmentem dekoracyjnym miasta. Owszem, wiedziano, że Odra odbywa się spływ węgla do morza, że Odra ma swój tabor rzeczny i swoich żeglarzy. Mało kto jednak, zajął swoimi „ziemskimi” sprawami, myślał o Odrze jako o głównym nerwie miasta.

Aż oto, poczynawszy od wczoraj wieczór, kiedy to we Wrocławiu rozpoczęły się uroczystości „Święta Morza”, Odra stała się centralnym punktem zainteresowania miasta, najważniejszym odcinkiem życia Wrocławia.

Uroczystości „Święta Morza” uwypukliły pełne znaczenie Odry dla Wrocławia, Dolnego Śląska i dla Polski. Dopiero dzięki tym uroczystościom społeczeństwo oceniło ogromną rolę Odry jako łącznika Dolnego Śląska z morzem, jako złotodajnej żyły, z której płynę dobrobyt dla całej tej dzielnicy.

Wczoraj wieczorem Wrocław uczestniczył w pięknej uroczystości puszczania rzek „wianków” (opis tej uroczystości znajdzie Czytelnik w najbliższym numerze). Dzisiaj zaś rano żegnaliśmy spływ, który wyruszył z Wrocławia barkami do Szczecina, pierwszy spływ na odzyskanej dla Polski Odrze. Przybycie Wrocławian do Szczecina zamykało naszą łączność z portem szczecińskim i z morzem i nasze gorące uczucia dla morza.

Ci, co sami pojechać nie będą mogli, przybyciem na uroczystości odpłynięcia spływu zamykają swoje zrozumienie dla sprawy morza.

Muzeum Wojska Polskiego powstaje we Wrocławiu

Wywiezione przez Niemców Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie zostało na powrót odbudowane oraz powiększone o eksponaty z czasów ostatniej wojny. Obecnie, na rozkaz Marszałka Jolii-Zymierskiego, powstają filie Muzeum WP w poszczególnych miastach.

We Wrocławiu wysłana w tym celu ekipa

pa przystępuje do organizowania Muzeum Wojska Polskiego, którego otwarcie projektuje się na dzień 1 września br., w pamiętną dla historii Wojska Polskiego rocznicę najazdu hitlerowskiego.

Muzeum Wojska Polskiego we Wrocławiu posiadać będzie trzy działy, odpowiadające poszczególnym okresom historycznym. Dział pierwszy obejmie średniowiecze do w. XVII włącznie i reprezentować będzie głównie typy zbroi. Dział drugi będzie zawierał pamiątki historyczno-militarne Królestwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, powstania 1863 r. aż do roku 1921. Dział ostatni jest działem nowoczesnej historii Wojska Polskiego i obejmuje eksponaty z walk „Dobrowolnych” podczas wojny domowej w Hiszpanii, z kampanii 1939 r., z historii Wojska Polskiego tworzonego w Związku Radzieckim i z walk Polskiej Podziemnej z niemieckim okupantem, przy czym ten ostatni dział obejmuje prace wszystkich organizacji polskiej konspiracji niepodległościowej.

Na razie Muzeum Wojska Polskiego we Wrocławiu mieścić się będzie w 5 salach Sukienic (w Rynku, obok Ratusza), w roku przyszłym zaś, otrzyma własny gmach.

(p.)

„Dni Torunia” w filatelistyce

Z okazji „Dni Torunia” został wydany specjalny pocztowy datownik okolicznościowy z napisem: „Dni Torunia 21—29.VI.1947”, którym urząd Pocztowy „Toruń 1” będzie stemplował przesyłki listowe, nadane na terenie miasta Torunia w dniach od 21—29.VI.1947 r.

Osoby zainteresowane i filateliste, pragnące mieć okazję datownik okolicznościowy na przysyłkach, winni przesyłać te należycie opłacone znaczki, w osobnej kopercie, również należycie opłaconej, przesłać do Urzędu Pocztowego „Toruń 1”, który, po ostemplowaniu, odeśle je osobom zainteresowanym.

(WL)

OD NOWEGO ROKU BĘDZIE LEPIEJ

Od nowego roku szkolnego warunki nauki będą już znacznie łatwiejsze. Chłopcy uczący się będą w oddzielnym budynku, którego remont dobiega końca, mieć będą własny warsztat obróbki mechanicznej i rzeźniczej, oraz kuźnię.

Najbardziej niebezpiecznym „spadną z głowy” kłopoty materialne, gdyż sieroty zamieszają w bursie i otrzymają pełne bezpłatne wyżywienie. Szkoła otrzymała ostatnio tytuł gimnazjum. Uplyna jeszcze dwa lata a otworzy się liceum dla absolwentów gimnazjum.

Gimnazjum Fabryki Silników Lotniczych, powstałe w twardych i ciężkich warunkach pierwszych lat odbudowy, szkolę będzie kadry coraz wyżej kwalifikowanych robotników, przed którymi otworem „stoi” praca w polskim przemyśle.

Dlaczego brak masła w sklepach wyjaśniła Komisja Specjalna

W ostatnim tygodniu, kiedy to Komisja Specjalna-Cennikowa ustaliła cenę masła na 530 zł w handlu detalicznym, dał się zauważyć ogólny brak masła w sklepach wrocławskich. Brak ten był nierzeczywisty, gdyż masło było do nabycia w każdej ilości w „Społem” po hurtowej cenie 510 zł za kg.

Staniem tym zainteresowała się Komisja Specjalna, która, po przeprowadzeniu kontroli, ustaliła, że winę w tym wypadku ponoszą niektórzy kupcy, nie chcący wskutek niskiej marży zarobkowej zaopatrywać się w masło.

Komisja Specjalna sporządziła szereg protokołów na nieuczciwych kupców. Wśród nich znaleźli się:

MALICKI FRANCISZEK — J. Dąbrowskiego 43; nie miał masła w sprzedaży, tłumacząc się kłami, że nie ma masła w „Społem”.

LIGAUER i NADEL — J. Dąbrowskiego 43; tłumaczył się, że przed „Społem” „jest zbyt długi ogonek”.

JÓZEF PATKENFELD — wyjaśnia, że nie kalkuluje się sprzedawać masła po tak niskiej cenie. Zamiast masła sprzedawał papierosy, nie posiadając koncesji.

GUSTAW PIETRZYŃSKI — Stalina 52; znaleziono u niego ukryte masło.

Należy także dodać, że w ostatnim tygodniu właściciele sklepów nabyl tylko 500 kg masła, podczas gdy normalnie w przeciągu tygodnia nabywano od 3 do 4 ton.

(wl)

GDZIE spędzimy WIECZÓR?

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR

Niedziela, 22 bm. godz. 19 — „Uczeń diabła”.

Poniedziałek, 23 bm. o godz. 12 — przedstawienie zamknięte dla szkoły nr 20 „Jak Sewerynski nauczył się tabliczki mnożenia”.

Wtorek, 24 bm. godz. 19 — „Uczeń diabła”.

„FOTOPLASTIKON“

(ul. Gen. Świerczewskiego 27) wyświetla codziennie w godz. 9—21 „Afrykę”.

Jest to zajmująca podróż poprzez zach. część tego kontynentu, z uwzględnieniem życia codziennego tubylców oraz pięknych krajobrazów z egzotyczną roślinnością. W planie zmiany programu. Ceny biletów: zł 20, 15 i 10.

KINA

„SLASK” (Ogrodowa 67) — film ameryk. „Serena do doliny słodkiej”.

„WARSZAWA” (Fredry 17) — film szwedzki „Nauczył się bawi się”.

„ODRA” (ul. Kollataja) — film polski „Skłamałam”.

„POLONIA” (Zeromskiego 53) — film francuski „Ludzie i maski”.

„PIONIER” (Stalina 71) — film radziecki „Dusze nieujarzmione”.

„TECZA” (Kodłuskiej 177) — film ang. „Nieuchwytny Smith”.

„FAMA” (Krzywoustego 286) — film radziecki „Maskarada”.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20. W dni świąteczne o godz. 14, 16, 18 i 20.

Radio - Wrocław

PONIEDZIAŁEK, 23 CZERWCA

6.00 Sygnal. 6.05 Dziennik. 6.20 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 6.57 Sygnal. 7.00 Muzyka. 7.15 Wład. poranne. 7.35 Program. 7.40 Służba i pieśń świąteczna. 8.30 Inf. ogólnopolskie. 8.40 Skrzynka PCK. 8.50—14.00 Przerwa. 14.00 Kronika Wrocławia. 14.05 Aud. dla dzieci z okazji „Święta Morza”. 14.25 Pog. 14.35 Koncert żywych. 15.00 Aud. dla dzieci pt. „W świętojańskich wieczór”. 15.20 Wędrówka z mikrofonem. 15.30 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik. 16.12 Koncert recital. 16.35 Muzyka kameralna. 17.00 Skrzynka ogólnopolska. 17.10 Raporty. 17.20 Koncert żywych. 17.30 Zagadnienia świata pr. 18.05 Recital wiołenczowski K. Wilkomirskiego. 18.30 Odczyt „Zagadnienia społ.-pol. w ustroju Państwa Polskiego”. 18.45 Aud. dla w. 18.55 Muzyka radziecka. 19.15 Aud. z okazji „Święta Morza”. 19.30 Wład. sp. 19.35 Aud. pt. „Soborka”. 19.57 Sygnal i hejnał. 20.02 Dziennik. 20.30 „Dawna muzyka”. 21.00 Słuch. „Sen przy świętojańskich”. 21.25 Sonata L. v. Berghovena. 22.00 „Popioły”. 22.15 Aud. rozrywkowa. 23.00 Ost. wiad. 23.15 Program. 23.30 Koncert żywych. 23.55 Wład. z ostatniej chwili. 24.00 Koncert żywych.